Nr. 227 Środa, 6 Października 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **2 Mk. 50 f.**

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycji, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej**, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.800

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji 73

P R E N U M E R A T A:

	miesięcznie
We Lwowie bez dostawy	35 Mk
" z dostawą	40 Mk
Z przesyłką pocztową w Polsce	45 Mk
" w innych państwach	60 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 1 Mk 50 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 80 f. — Drobne ogłoszenia po 40 f., od wyrazu tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologja po 4 Mk, po kronice i komunikaty 5 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 5—7

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymują tylko całoroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty 6, 60 K. (48 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcji „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31, I. piętro (nad mezzaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie Rady Obrony Państwa

z dnia 17 września 1920 r.

o nadzwyczajnej pomocy dla inwalidów wojskowych z własnej woli wstępujących do armji i ich rodzin.

Art. 1. Inwalidom wojskowym, którzy po dniu 6 lipca 1920 r. jako ochotnicy zgłosili się i zostali przyjęci do szeregów armji, pozostawia się na cały czas pełnienia przez nich służby czynnej niezależnie od od wypłaty uposażenia świadczeń z tytułu tej służby im należnych, również ostatnio przez każdego z nich pobierane zasiłki inwalidzkie ze wszystkimi dodatkami, z wyjątkiem dodatku na rodzinę (Dz Ust. Rz. P. Nr. 31 poz. 182 z 1920 r) i dodatku dla inwalidów będących w niedostatku (Dz. Ust. Rz. P Nr. 61 poz. 385 z 1920 r.)

Art. 2. Ustanowiona art. 1 nadzwyczajna pomoc dla inwalidów tamże wskazanych nie pozbawia ich rodzin prawa do zapomóg, ustanowionych rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca 1920 r. (Dz. Ust Rz. P. Nr. 63 poz. 417 z 1929 r.)

Art 3 Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu

Art. 4. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Obrony Państwa:
w. z. (—) *Witos.*

Prezydent Ministrów:
w z. (—) *Daszyński.*

(Dz. Ust. Rz. P. Nr. 92 z dnia 29 września 1920 r., poz. 602).

Rozporządzenie

Ministra Skarbu, w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej w przedmiocie zmiany rozporządzenia o ograniczeniu obrotu dewizami i walutami zagranicznemi (Dz. Ust. Nr. 73 poz. 505).

Na mocy art. 7 ustawy z dnia 9 lipca 1920 roku Dz. Ust. Nr. 56 z r. 1920 poz. 347 i w uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 7 sierpnia 1920 r. Dz. Ust. Nr. 73 z roku 1920 poz. 505 zarządza się, co następuje:

Art. 7 rozporządzenia z dnia 7 sierpnia 1920 r. uzupełnia się następującym drugim i trzecim ustępem:

Podróżni, udający się za granicę, mają prawo wywieźć bez zezwolenia Komisji Dewizowej sumę 300.— fr. francuskich, względnie równowartość tejże w innych walutach zagranicznych na jedną osobę jednorazowo i 900 fr. franc. względnie równowartość i w innych walutach zagranicznych miesięcznie. Osoby należące do jednej rodziny nie mogą wszakże przewieźć jednorazowo łącznie bez zezwolenia większej sumy niż 1.000 fr. francuskich, względnie równowartości w innych walutach zagranicznych.

Postanowienia poprzedniego ustępu nie dotyczą ruchu przygranicznego.

Minister Skarbu:
w z. (—) *Rybarski.*

Minister Sprawiedliwości:
(—) *St. Nowodworski.*

Minister b. dzielnicy pruskiej:
(—) *W. Kucharski.*

Warszawa, dnia 25 września 1920 r.

(Dz. Ust. R. P. Nr. 92 z dnia 29 września 1920 r., poz. 616).

Rozporządzenie

Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie zarządu państwowego nad dobrami arcyksięcia Fryderyka Habsburga, położonemi w części Księstwa Cieszyńskiego, przyznanej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec rozwiązania z dnia 4 sierpnia 1920 r. Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego powierzam Głównemu Zarządowi Dóbr Państwowych w Warszawie wykonywanie ustanowionego rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z 31 grudnia 1918 r. (*Monitor Polski* z dn. 4 I. 1919 r. Nr. 3) zarządu państwowego nad dobrami arcyksięcia Fryderyka Habsburga, położonemi w części Księstwa Cieszyńskiego przyznanej uchwałą Konferencji Ambasadorów w Paryżu z 28 lipca 1920 r. Rzeczypospolitej Polskiej.

Główny Zarząd Dóbr Państwowych wyda w przedmiocie wykonywania powierzonego mu zarządu dalsze zarządzenia.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
(—) *Jul. Poniatowski.*

Warszawa, dn. 25 września 1920 r.

UPOWAŻNIENIE.

W myśl punktu c art. 2 Rozporządzenia Tymczasowego Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 73/19, poz. 428), Główny Urząd Ziemski upoważnia Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu Mościskiego, stow. zarej. z ogr. poręką w Mościskach, do porowadzenia na terenie pow. Mościskiego, Grodeckiego, Rudeckiego, Samborskiego, Przemyskiego i Jaworowskiego akcji parcelacyjnej większych posiadłości ziemskich, na warunkach, wskazanych w Rozporządzeniu Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22/X 1919 r. (*Monitor Polski* Nr. 231/19).

Wobec powyższego, przenoszenie prawa własności nieruchomości ziemskich, podlegających podziałowi, dokonywanemu przez Towarzystwo zaliczkowe dla pow. Mościskiego, w Mościskach, nie wymaga osobnego zezwolenie, przewidziane w art. 1 Rozporządzenie Tymczasowego Rady Ministrów z dnia 1-go września 1919 r.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego:
(—) *T. Wilkoński.*

Warszawa, dnia 3 lipca 1920 r.

UPOWAŻNIENIE.

W myśl punktu c art. 2 Rozporządzenia Tymczasowego Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 73, 1919 r. poz. 428) Główny Urząd Ziemski upoważnia „Podolski Związek Ziemian", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, we Lwowie, do prowadzenia na terenie b. zaboru austrjackiego parcelacji większych posiadłości ziemskich na warunkach, wskazanych w Rozporządzeniu Prezesa Głównego Urzędu ziemskiego z dnia 22 października 1919 r. (*Monitor Polski* Nr. 231).

Wobec tego przenoszenie prawa własności nieruchomości ziemskich, podlegających podziałowi, dokonywanemu przez Podolski Związek Ziemian we Lwowie, nie wymaga osobnego zezwolenia, przewidzianego w art. 1 Rozporządzenia Tymczasowego Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego:
(—) *T. Wilkoński.*

Warszawa, dnia 15 lipca 1920 r.

Stanisław Wasylewski. 2)

Z „Historyj lwowskich".

(Ciąg dalszy).

Oto wrażenia hrabianki Lulu z jej krótkiego pobytu we Lwowie. Dlaczego poświęciliśmy im tyle uwagi i co kogo obchodzić mogą rozdąsane grymasy kuzynki gubernatora, zawody miłosne i zabawy z nadskakującym umiłonie *high lif'em* lwowskim, a wreszcie kąśliwe uwagi takiejś tam niezadowolonej grafini z nad Dunaju?

Rzecz w tem, że hr. Lulu nie przyjechała do Lwowa samą jeno ze świtą, bardzo, a bardzo liczną, jeno w licznym orszaku przyjaciół, którzy przed nią i po niej Lwów sobą uszczęśliwiali. Rycerze grafini Lulu już od r. 1772 najeżdżać poczęli Lwów i Galicję aby dyktować podbitemu krajowi swą wolę przez wiek cały prawie. A ponieważ nie wszyscy byli tak bardzo błękitni i nietylko karocami przyjeżdżali, lecz i pieszo szli, przeto mniejsze mieli wymagania i działo im się we Lwowie przednio.

Urządzili sobie po prostu nad Pełtwią swoje własne niemieckie miasto. Prusak w Poznaniu nie czuł się tak swojsko, ani Bajkow w Wilnie jak Austrjacy w stolicy Galicji i Lodomerji. Przywieźli ze sobą na furgonach wszystko: stolarzy i profesorów uniwersytetu, policjantów i malarzy miniatur, poetów, opiewujących *Lemberg's Umgebungen* tancerki baletowe i filuterne przeoryszę klasztorów. Pomalowali po wierzchu brudne miasto tombakowym szychem wiedeńskim, zakładali teatry i szkoły tańców, pisma literackie i plantacje na wałach. Słowem: powstał *Alt Lemberg* dziś jeszcze z czułością w historji kultury niemieckiej wspominany. Celnik i trafikant austrjacki, muzykant wojskowy z drelicharzem wzięli się rączo do pracy, aby stworzyć na Rusi Czerwonej *tiers etat*, którego Polska nie znała: beamterję. I wkrótce rojny mikrokosm biurokracji rozbiegł się ze zwinnością karaluchów po kraju, zaludnionym nagle nową narodowością: Galicjanów. I nie sposób odmówić racji pedrózalkowi, który pisał w r. 1790: „Wygnajcie dziś wszystkich Niemców z Galicji, a jutro nie będziecie tam mieli ani artysty, ani rzemieślnika!"

Wobec typów i figur, które od zaboru aż do połowy XIX. w. rządzą w gubernijum, cyrkułach, sądach i starostwach bledną zupełnie późniejsi bohaterzy z „prywislinskiego kraju". W porównaniu z nimi Nowosilców zdaje się tylko niezręcznym rubachą i blednie bestialstwo Murawiewa. Wysłańcy Kaunitza i Metternicha są niebezpieczniejsi; zawsze uśmiechnięci, nie podnoszą nigdy głosu i nie zdejmują rękawiczek. Choć i sobowtórów nie braknie... Wysuszony kościotrup Krieg będzie mimo kiepskiej francuszczyzny z powodzeniem udawał W. Ks. Konstantego, opilec Wittman, feldwebel z rangą radcy apelacji, sięgnie po laury Bajkowa, a Hammerstein w r. 1848 prześcignie Paskiewicza! Jak złośliwy skorpion potrafi policjant cesarza epileptyka wgryźć się w życie polskie Lwowa. Ścierpi miasto starostów, zachęcających chłopów podlwowskich w r. 1846 do urządzenia rzezi na wzór Tarnowa, wytrzyma rządy jednookiego szefa policji Sacher-Masocha, świętej figury z romansów kryminalnych, które syn jego pisać będzie, przetrwa krętactwa Stadjona i całego pokolenia Pergenów, Goessów, Gaisrucków, Millbacherów, Wenclicków i Preclicków.

Lecz czasem wśród zgrai żandarmskiej przydarzy się człowiek przedziwny, zawsty dzący, idealista, który częściej pomoże niż zaszkodzi polskości Lwowa, na której zagładę przysłano go przecież. Wiecie np. ile winna jest historja Lwowa panu profesorowi Maussowi z nad Renu, któremu Józef II kazał na odnowionej przez siebie wszechnicy Kazimierzowej wykładać historję powszechną? Ten Niemiec, słowa po polsku nie umiejący, zaliczony być winien do najbardziej zasłużonych pedagogów polskich w pierwszej połowie XIX stulecia. Wychował przecież całe jedno pokolenie Lwowa i uczył go polskości. U Maussa składali kollekwia Pol i Szajnocha, w r. 1830 on pędził uczniów z sal wykładowych, aby szli do powstania. On z Ossolińskim starał się o katedrę literatury polskiej dla wszechnicy, słowem był tem, czem jeszcze wtedy wielu innych Polaków być we Lwowie nie mogło lub nie śmiało.

Inny znowu gość, zgoła romantyczny, to poeta Wacław Halm, który porwie się w r. 1812 daremnie, aby rozbudzić we Lwowie twórczość literacką (chóć w całej Polsce wówczas drzemała), albo taki dziwaczny major austrjacki Herr Kühnel, co przez życie całe będzie skupywał we Włoszech obrazy sławnych mistrzów, aby je złożyć w darze Ossolineum!

Lecz zbyt drogo opłacić musieliśmy przyjemność poznania panów Maussa, Halma i Kühnla, — albowiem reszta rycerzy z orszaku hr. Lulu pracowała najgorliwiej pod zgoła innymi auspicjami. Albowiem przykazał im surowo Najj. Pan, iżby z kraju niesfornego uczynili lojalną i patrjotyczną prowincję św. imperjum habsburskiego.

Jakąż odpowiedź dał Lwów nieproszonym przybyszom i jak podejmował bezceremonialnych gości? Dobroduszny brat szlachcic z Rusi Czerwonej nie wiedział zrazu, co się święci i czem to grozi. Ale zwolna nawet wesołki na kontraktach lwowskich dostrzegać zaczęli, że tu ktoś za nich mosterdziju rządzić zaczyna królewskiem miastem, że im ojcowiznę na jakąś „Galicję i Lodomerję" przezwano, i że owe głodne obdartusy, co psami do Polski na odkarmienie przyjechali — zanadto łba zadzierają!

Tedy na znak niezadowolenia począł szlagon poczciwy psie figle płatać psubratom (za przykładem pani Kossakowskiej) nie bacząc, że tymczasem karmazyni galicyjscy pokłony biją na salonach gubernatora, jeżdżąc po balach i przyjęciach oficjalnych. Starych ludzi z dawnych czasów stać było tylko na igraszki, więc pan Bobrowski zamykał do chlewa ufryzowanych komisarzy z gździkami we włosach, pan Gozdzki w guberniium wyrzucał za drzwi kraj hauptmanów z przedstawieniem osoby obecnego przy tem Pergena. 15 letnia Puzynianka podarła w kawałki austrjackiego orła, a płochy wyrostek Aleksander Fredro z okna chwytał na wędkę peruki z głów niemieckich. Nie umiano jeszcze w inny sposób popsuć zabawy okupantom i raz tylko w ciągu lat trzydziestu przyjechali do Lwowa w r. 1809 ułani ks. Józefa przywożąc miastu pozdrowienie z Polski. Pokolenie Lwowian, które miało zaborcy ostre zęby pokazać i zedrzeć niemieckie wywieszki z bram miasta, dorastało dopiero, ucząc się w szkołach lwowskich niemieckiego alfabetu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z frontów.

Komunikat sztabu generalnego.

Z dnia 4 października b. r.

Czołowe patrole pościgowej grupy północnej, posuwając się wzdłuż szosy Lida, Nowogródek-Mir, przekroczyły dnia 3 października linję Niemna między rzeką Szczarą a Stołpcami. Po zwycięskich walkach na linji dawnych okopów rosyjskich, oddziały poznańskie dotarły na wschód od Baranowicz do Nieświeża i Klecka.

Grupa poleska po dokonaniu niezbędnych przegrupowań w rejonie Łogiszyna i Pińska, dotarła w ciągu niecałych 2 dni, mimo nader trudnych warunków terenowych dnia 2 października do Małkowicz, Bastyna, Łuniaca, Łachwy i Dawidgródka. W ten sposób linja kolejowa Lida-Baranowicze-Łuniniec-Sarny-Równe została w całości przez nas osiągnięta.

Pod Oranami zdobyliśmy litewski pociąg pancerny, który atakował nas przedwczoraj i mimo rozejmu ostrzeliwał nasze pozycje nad rzeką Ułą.

Na południowym odcinku sytuacja bez znaczniejszych zmian.

Naczelne Dowództwo Sztabu Generalnego,

Rozkaz generała Sosnkowskiego.

Ministerstwo S. Wojsk. przesyła następujące rozkazy Ministra S. Wojsk. gen. por. Sosnkowskiego:

1. W celu kategorycznego ukrócenia wypadków rabunku, plondrowania i bezprawnych rekwizycji, rozkazuję:

a) każdy oficer, który spostrzeże dokonywanie rabunku, plondrowania lub bezprawne rekwirowanie, chociażby nie był służbowym przełożonym spełniających te przestępstwa żołnierzy, ma obowiązek wkroczenia czynnego i zapobieżenia przestępstwu.

b) Przy tych czynnościach każdemu wkraczającemu oficerowi służyć będą w stosunku do nieposłusznych żołnierzy wszystkie prawa przełożonego z prawem wymuszenia posłuszeństwa w drodze użycia broni (§ 124 c). Oficer, który spostrzegłszy dokonywanie przez żołnierzy rabunku, plondrowania, lub bezprawnej rekwizycji, wbrew niniejszemu rozkazowi nie wkroczył czynnie i nie użył odpowiednich środków do powstrzymania przestępstwa, będzie uznany za winnego niewykonanie rozkazu służbowego i ulegnie w myśl § 92 rozp. ROP. z 18 sierpnia b. r. (Dz. u. Nr. 81) karze pozbawienia wolności do lat 6 i wydalenia z wojska. Rozkaz ten przeczytać przed frontem. Minister S. Wojsk. Sosnkowski w r.

II. Długoletnia wojna poczyniła ogromne szczerby w duszy żołnierzy tłumiąc w niej wiele dodatnich czynników w ustawicznej walce o życie wśród nieuniknionych okropności, jakie za sobą niesie.

W takich warunkach dbać musi z całą energją każdy dowódca o podniesienie ducha i wartości moralnej, powierzonych jego pieczy żołnierzy. Nie wystarczy jedynie rygorem kar dążyć do tego celu, lecz usunąć należy wszystko od żołnierzy, co podrywać w nich może podstawę moralnej dyscypliny. Mam na myśli publikacje i artykuły, podkopujące to, co żołnierz wyniósł z domu rodzinnego czy też ze szkoły, tj. zasady religji i moralności. Wojsko w żadnym wypadku nie może stać się terenem walki o duszę ludzką. Odbieranie wiary żołnierzowi działa na szkodę armji, gdyż wprowadza zanik poczucia co dobre a złe i powoduje w skutkach wzrost przestępności w wojsku. Panom oficerom, którzy winni stać na straży zdrowia nietylko ciała lecz i duszy żołnierzy, nie wolno zapominać o tym obowiązku.

Podp.: Minister *Sosnkowski* gen. por.

Lwów, dnia 5 października.

Wspólna niedola okazuje się najlepszym w stosunkach ludzkich kitem. Nawet, gdy już przeminie działanie zła, pozostaje wpływ jej nadal trwałem dobrem. Wspólne przebyte męczarnie czynią przeciwników przyjaciółmi, zasypują przepaść uprzedzeń, tłumią wzajemną nieufność. Ponad tem wszystkiem, co rozdzielało, jątrzyło, doprowadzało do rozterek i waśni — okazuje się cel wspólny: stworzenie lepszej doli przez pojednanie, przez wysiłek zbiorowy, przez skupienie się pod sztandarem mocy, która chce i może złą moc odeprzeć i pokonać.

Tak jest sens moralny onegdajszego wiecu w Tarnopolu — sens prawdziwie pocieszający i z wielu przyczyn godny uwagi.

Wiadomo, że Tarnopol nie należał do tych grodów Małopolski, w których gości harmonja społeczna i narodowościowa. To miasto, daleko na wschód wysunięte nietylko powstanie swe, lecz także wzrost i rozkwit zawdzięczało żywiołowi polskiemu. To był zresztą jedyny twórczy, na kresach dawnej Rzpltej żywioł. Zawitał tu z błogosławieństwami kultury, ład usiłował wprowadzić i utrzymywać, piersią swą ofiarnie osłaniał tę ziemię przed nawałą hord wschodnich.

Tak ongi było, za czasów polskich. A niemniej też w okresie porozbiorowym wyłącznie praca polska sprawiła, że w rzędzie miast wschodnio-galicyjskich, Tarnopol tak poczesne zajął stanowisko.

Bo kto inny miał się tem zająć? Czy kupiec żydowski, którego tu, co prawda, bywało pełno, lecz który nie sięgał aspiracjami swemi poza interes osobisty; czy też może działacze ruscy obciążeni jakby klątwą, duchem negacji, skłonni zawsze burzyć to, co inni zrobili, (dlatego właśnie, że zrobili to inni, nie oni), jednak nieobecni stale tam, gdzie w imię dobra ogółu ludności, trzeba było wziąć się do pozytywnej pracy.

Nie stanowił pod tym względem Tarnopol wyjątku. W ubolewania godnym stanie rzeczy, jaki zapanował w całej wogóle Galicji wschodniej, przy współdziałaniu a nawet z inicjatywy gabinetu wiedeńskiego, kierującego się w wirze kontrastów narodowych i społecznych, jakby busolą, hasłem: *divide et impera!* Polacy pracowali tu nad podniesieniem miasta, nad połączeniem go arterjami komunikacji, jako też ruchu intellektualnego z zachodem, nad przyswojeniem zdobyczy nowoczesnej techniki, w zakresie udogodnień życiowych — wogóle nad nadaniem miastu cech kulturalnego środowiska.

Praca ta płynęła z poczucia obowiązku i wolna była od egoizmu. Mimo tego spotykała się z trudnościami, nie uniknionemi w stosunkach kresowych u nas, a przez rząd austrjacki jeszcze przymnażanemi.

Nie mogło więc być mowy o harmonijnem pożyciu ludności, której część jedna zajęła stanowisko przodownicze, dzięki swemu duchowi inicjatywy i wytrwałym, ku powszechnemu dobru skierowanym zabiegom, reszta zaś, spożywając owoce tej działalności, wyładowywała swą energję na krecią robotę podkopywania, na zarzuty majoryzacji, na ciągłe wichrzenie.

Czem pozostałby Tarnopol bez polskiej pracy twórczej, nabrać było można wyobrażenia już z doświadczeń tego kilkomiesięcznego okresu w r. 1918/9, gdy rządziły tu t. zw. władze ukraińskie. Malkontenci mieli wówczas najlepszą sposobność do wykazania, iż słuszne było ich dobijanie się w rządach miasta o pierwszeństwo, potrafią bowiem sprawiedliwiej i lepiej niż Polacy, ubezpieczyć dobro ludności.

I jakież plony wydała ich działalność?

Niechaj odpowiedzą na to wspomnienia Tarnopolan; nie potrzeba zresztą i do nich apelować, w aktach bowiem i na kartach historji tych nieszczęsnych zmagań, zapisał się wspomniany okres tak ponuro, tyle wyrządził szkód materjalnych i moralnych, taką pozostawił po sobie dezorganizację, że — zdawało się — nigdy już Polacy nie będą tu walczyć potrzebowali z obałamuceniem i fanatyzmem swych przeciwników.

A jednak i tego było jeszcze zamało! Taka jest uporczywość zaślepienia, iż jak naprzykrzone zielsko, choć je wyrwiesz, odrasta z korzenia.

Stosunki wewnętrzne Tarnopola po odbiciu w lecie r. 1919 nie okazywały poprawy. Nie umieli pogodzić się Rusini ze zwycięstwem tego elementu, który ład i sprawiedliwość wypisał na sztandarze. A żydów — nie wdajemy się w to, czy słusznie — pomawiał *vox populi* o solidaryzowanie się z nieprzyjaciołmi polskiego powrotu. I znowu wrzało tu i kipiało dawnym sposobem, jak w garnku woda pod rosół. Raczej z djabłem, niż z Polakami!, słychać było od czasu do czasu pomruk głuchy tych, co mądrość swą polityczną czerpali ze źródeł w rodzaju *Hromadskiej Dumki* lub *Wperedu*, albo też z tajnych instrukcyj Bundu.

Raczej z djabłem, niż z Polakami!

I oto pewnego dnia djabeł przyszedł istotnie: bolszewicy zajęli Tarnopol. Polacy, salwując życie, w przeważnej liczbie opuścili miasto, zanim dostało się ono w ręce wojsk Trockiego. Pozostały głównie warstwy, pouczane dyskretnie przez emisarjuszy, że wszystkie te okropne rzeczy, jakie słyszało się o bolszewikach — to wymysł „imperjalizmu" polskiego. Miał się urzeczywistnić raj na ziemi — raj bez „krzywdy" ruskiej, bez „pastwienia się" nad żydami.

„Raj" ten trwał 56 dni, a każdy dzień był długi, jak wieczność, tyle nań składało się gwałtów, zbrodni, okrucieństw. Wczorajsze nasze sprawozdanie z wiecu tarnopolskiego, podało treściwy, lecz dokładny obraz piekła, czy też Sodomy i Gomory, w jakie przemienił się zapowiadany „raj" bolszewicki.

To nareszcie poskutkowało.

Otworzyły się oczy ofiarom podbechtywań i zaślepienia. Obaczyli we właściwem świetle robotę wichrzycieli. Przekleństwo padło na głowy czarnych duchów, a błogosławieństwo całego miasta wybiegło na powitanie Wojsk Polskich, gdy oswobodziły wreszcie Tarnopol od sowietów, rewkomów, czerezwyczajek.

Wiec onegdajszy wynagrodził hojnie polską ofiarność. Obok Polaków zgodnie ramię w ramię stanęli tym razem — i po raz pierwszy — Rusini i Żydzi. Znikł bez śladu rozdział wedle rasy, przynależności narodowej, obozów politycznych. To był jeden obóz ludzi bezgranicznie uszczęśliwionych, iż wydostali się z pod strasznego jarzma i bezgranicznie wdzięcznych tym, którzy owe jarzmo skruszyli: Polsce, sternikom jej nawy państwowej i jej armji. Nie było żadnych „zajaw", żadnych odwoływań się do Morgentaów, był tylko jeden głos — nie, był z serca wyrwany krzyk wdzięczności, wdzięczności, wdzięczności!

W stosunkach wschodniej Małopolski dzień owego wiecu — to moment zwrotny. On nie może nie podziałać swym przykładem. A jest najlepszą odprawą pod adresem tych, którzy „przypadkowo" spotykają się z Winniczenką i od niego biorą instrukcje, jakoteż tych, którzy nagabują Londyn o utworzenie departamentu dla spraw żydowskich przy Rządzie w Warszawie, — radziby zaś i dziś jeszcze szerzyć waśń i zamęt.

Rząd polski wobec pokoju.

Wczoraj popołudniu odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja, w której wzięli udział Premjer Witos, Wiceprezydent gabinetu Daszyński, Minister spraw zagranicznych Sapieha i Minister spraw wewnętrznych Skulski. Tematem obrad była sprawa konferencji pokojowej w Rydze. Postanowiono nie zmieniać składu delegacji pokojowej natomiast Minister Sapieha ma wyjechać w tych dniach do Rygi w roli informatora, który objaśni wyczerpująco naszej delegacji obecną sytuację w kraju i tendencje Rządu. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapaść mają na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Rady Ministrów.

Projekty brukselskie.

Głównym punktem zainteresowania na konferencji był plan, wypracowany przez Generalnego bankiera Meelena wedle którego to planu ma Liga Narodów wybrać komisję dla zajęcia się kontrolą importu krajów interesowanych i kwestją zastawów zaofiarowanych przez te kraje. Po zbadaniu zabezpieczenia ustaloną zostanie cyfra kredytów przyznać się mających, poczem odnośny rząd przygotowuje wydanie obligacji, mających służyć wyłącznie jako zastaw dla udzielić się mającego kredytu importerom odnośnego państwa. W ciągu posiedzenia popołudniowego ujawniła się zasadnicza zgoda na ten projekt, za którym oświadczył się również i delegat francuski.

Konferencja zadecyduje utworzenie stałego handlowego instytutu finansowego dla kontynuowania pod egidą Ligi Narodów dzieła rozpoczętego przez konferencję finansową

Wieści z Rosji.

Wedle telegramów z Helsingforsu, sytuacja w Rosji sowieckiej jest poważna. Mimo tajemniczości, jaką sowiety otaczają wypadki wiadomo, że ludność Moskwy odbywa wielkie zgromadzenia domagające się natychmiastowego pokoju. Wedle innych wiadomości otrzymanych z Rosji, Lenin i Cziczerin są mocno zaniepokojeni sukcesami Polaków i Wrangla, oraz polityką tego ostatniego, który zyskuje sobie chłopów, oddając im ziemię. Rząd sowiecki ogłasza odezwę podpisaną przez gen. Brusiłowa do wszystkich byłych oficerów carskich wzywając ich do przyłączenia się do armji czerwonej celem obrony Rosji przed obcymi i protegowanymi z zagranicy.

Z Kopenhagi donoszą, że w Petersburgu wybuchły poważne strajki i niepokoje o charakterze buntowniczym połączone z politycznymi mordami. W związku z tem donoszą o zranieniu Trockiego. W Moskwie nie dzieje się lepiej. Odbywają się tam wielkie zgromadzenia domagające się natychmiastowego zawarcia pokoju.

Sowiety coraz bardziej obawiają napaści ze strony Japonji. Prasa bolszewicka nie żywi już żadnego optymizmu, mówiąc o sytuacji na froncie. Na jednem z ostatnich posiedzeń sowietu moskiewskiego, Trockij wygłosił obszerną mowę, poświęconą sytuacji wojennej.

Co do frontu polskiego Trocki oświadczył krótko, że wojska sowieckie wypełniły swoje zadanie (?!). Wskazał natomiast, że całą mocą należy obecnie skierować na Wrangla i w tym celu należy tworzyć nowe oddziały zwłaszcza komuny.

Moskiewskie *Iswiestija* obliczają, że od 1919—1920 zachorowało na tyfus w Rosji 6 miljonów ludzi.

Dla walk z wrogiem usposobieniem własciciństwa do ustroju sowieckiego bolszewicy ustanowili t. zw. „Chłopskie tygodnie". Według prasy sowieckiej, w ciągu takiego tygodnia po miastach robotnicy oddają kilka tygodni pracy na naprawę i wykonanie niezbędnych maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż wogóle przedmiotów do gospodarstwa wiejskiego potrzebnych, jednocześnie prowadzi się masową agitację.

Nasze sprawy.

* Pod przewodnictwem hr. Buriana odbyło się konstytuujące zgromadzenie węgiersko-polskiego handlowego Tow. akcyjnego. Do dyrekcji zostali wybrani Stefan hr. Burian jako prezydent, br. Wilhelm Lers jako wiceprezydent, oraz pp. Elemer Balogh, Tadeusz Bednarski, Otto Konrad, Roland Hegedüs, Juljusz Ipolyi Pellier, Adam Łąncucki, Józef Wiktor Loosy, Aleksander Ocskay, Franciszek Schmetzer, radca Samuel Stern i hr. Adam Tarnowski. Ta sama grupa interesentów założyła węgiersko-polskie transportowe tow. akcyjne „Wawel".

* Generalny Inspektorat Armji ochot. z dniem 1 b. m. rozpoczął likwidwidację swojej działalności.

* Szef sztabu Inspektoratu Armji ochot. podpułk. Wyrostek udzielił przedstawicielowi *Gazety poniedziałkowej* następujących informacji, dotyczących Armji ochotniczej: Liczba żołnierzy ochotn., wcielonych bezpośrednio do formacji frontowych — nie licząc sił pomocniczych, przekracza 100.000 karabinów. Niemal w dziewięć dziesiątych częściach ochotnicy poszli do piechoty, reszta zaś do działa wojska techniczne, a jeszcze mniej artylerję i konnicę. Najwięcej ochotników dał okręg warszawski, następnie Łódź, Poznań i Kraków. Formacje ochotnicze wschodniej Małopolski organizowały się pod komendą bryg. Mączyńskiego.

Ze świata.

== Francuskie ministerstwo marynarki oświadcza, że wiadomości rozszerzane w Moskwie, jakoby francuska flota śródziemnomorska otrzymała rozkaz udania się na morze Czarne celem walki z Rosją są nieuzasadnione.

== Memorjał niemieckich posłów i senatorów zgromadzenia narod. republiki czesko-słowackiej do Ligi Narodów stwierdza, że wbrew woli około 6 miljonów ludzi zostało stworzone państwo czesko-słowackie, które jawnie występuje przeciwko prawu samookreślenia narodów i protestuje w memorjale przeciwko brutalnej polityce Czecho-Słowacji prosząc o przysłanie bezpartyjnej międzysojuszniczej komisji, którąby zbadała stan rzeczy.

== Wiedeńscy przedstawiciele Francji i Anglji zakomunikowali rządowi austr., iż

koalicja zastrzega się się stanowczo przeciwko przeprowadzeniu plebiscytu w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec. Rząd austr. odpowiedział na to, że traktat pokojowy nie zakazuje przedsięwzięcia głosowania w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec.

— Minister Reichswehry ogłasza, że strefa zneutralizowana o szerokości 50 klm. na prawym brzegu Renu jest zupełnie ewakuowana przez Reichswehr i że armja niemiecka do dnia 1 zm. została zredukowaną do 150.000 ludzi, jak to przewidywał układ w Spaa.

— Japonja ustanowiła poselstwa w Polsce i Grecji.

— W Indjach wybuchły niepokoje robotnicze.

— Z powodu zupełnego nieudania się rokowań gospodarczych z Norwegją, opuścił Litwinow Chrystjanję.

KRONIKA.

Lwów, 5 października 1929.

Kalendarz.

Środa. 6 października.

Rzym. kat.: Brunona w.
Gr. kat.: Zacz. św. Joana.
Słowiańsk.: Bronisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 09 zachód słońca o godzinie 5 minut 31

Temperatura o godzinie 12 w południe + 7 stopni.

---

† **Generał ppor. Intendant Huber Jan,** szef Intendantury O. Gen. Lwów, zmarł dnia 4 października 1920, w 55 roku życia.

W zmarłym traci Armja Polska jednego z najtęższych i najdzielniejszych Intendantów.

Zarówno na stanowisku Szefa Depart. Gosp. M. S. Wojsk. jak i Inspektora służby gospodarczej, wreszcie od czerwca b. r. Szefa Intendantury O. Gen. Lwów, dał się poznać ze swych znakomitych zdolności organizacyjnych, dokładnej znajomości życia ekonomicznego, śmiałej a twórczej inicjatywy w zakresie gospodarki wojskowej, a przedewszystkiem grntownej wiedzy fachowej, na którą składały się lata doświadczeń.

Utrzymanie stałego a żywego kontaktu Intendantury z czynnikami obywatelskimi miasta i kraju, z pominięciem martwych szablonów biurokratycznych, zorganizowanie własnych wytwórni krawieckich i szewskich, a to — w przeciągu kilku miesięcy — naj ważniejsze zasługi zmarłego generała, na gruncie lwowskim.

To też Intendantura dzwignięta jego energicznym wysiłkiem, potrafiła się utrzymać na wysokości swojego zadania w owe pamiętne dni lipcowe i sierpniowe kiedy fala najazdu bolszewickiego rozbijała się o mury Lwowa.

Człowiek niepospolity o szerokich horyzontach umysłowych, promieniejący kulturą, wywierał niezatarte wrażenie na wszystkich, z którymi dane mu było się spotkać, a już przedewszystkiem niekłamaną cieszył się sympatją wśród licznej rzeszy podwładnych oficerów i urzędników.

Dla Armji Polskiej zgon Jego przynosi stratę niepowetowaną i nad wyraz bolesną, a w szerokich kołach publiczności wywołuje szczery żal i gorące współczucie z osieroconą rodziną.

Cześć pamięci Generała - Obywatela! pokój Jego sieniom

— **Prezenta.** Namiestnictwo udzieliło ks. Włodzimierzowi Babijowi gr. kat. administratorowi w Strutynie niższym prezenty na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Suchodole.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 7 października b. r. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Na porządku dziennym: Sprawa podwyższenia opłat od wina, moszczu winnego i owocowego (2 uchw.) Sprawa sprzedaży części realności miej. po zmarłym ks. Leopoldzie Weissie (2 uchwał.). — Sprawa linji regulacyjnej dla Tow. akc. I galic. rafinerji spirytusu. Sprawa dzierżawy realności fundacji posagowej im. śp. Marji z Pietrowskich Gosowskiej. Sprawozdanie rachunkowe Zakładu SS Miłosierdzia przy ul. Zborowskich. — Zamknięcie rachunkowe funduszu rzeźnianego za 1917/18. — Sprawa koncesji na aptekę publiczną na Bogdanówce. — Sprawa uszczelnienia wodociągów i kurtyny żelaznej w Teatrze miejskim.

— **Dyrekcja kolei państwowych** we Lwowie donosi:

Dnia 5 października 1920 r. podejmuje się ponownie ruch pociągu osobowego do Warszawy Nr. 2214 (odjazd ze Lwowa 21 — Pociąg odwrotny Nr. 2211 (przyjazd do Lwowa 7·20 przybędzie po raz pierwszy z Warszawy dnia 6 października b. r.

Od jutra, t. j 6 października b. r. wprowadza się ponownie między Lwowem a Rawą ruską pociąg osobowy Nr. 2212 (odjazd ze Lwowa 8·10) i Nr. 2213 (przyjazd do Lwowa 16·20). Pociągi te mają w Rawie ruskiej bezpośrednie połączenie do, względnie z Jarosławia i Sokala.

— **Sąd okręgowy w Brzeżanach** podjął z dniem 25 września czynności urzędowe.

— **Sąd powiatowy Bóbrka** podjął na nowo czynności 23 września.

— **Pożyczka Odrodzenia.** Majstrowie i robotnicy cywilni szkoły inwalidów w Lipowicy Górnej i pracowni protez postanowili aż do ustalenia sytuacji na froncie pracować jedną godzinę więcej na rzecz skarbu, oraz podpisali pożyczkę odrodzenia na łączną sumę 12.900 Mk.

Za tę patrjotyczną ofiarność składam w imieniu służby najserdeczniejsze podziękowanie.

Lamesan-Salins Gen.-por. m. p.

— (Z) **Zderzenie samochodu ciężarowego z 2 tramwajami.** Dzisiaj o godzinie 11 rano wydarzył się w ul. Kazimierzowskiej naprzeciw więzienia karnego następujący wypadek: Samochód ciężarowy wojskowy nr. 6614 jadąc ze znaczną szybkością, wiechał przy wymijaniu między dwa wozy tramwajowe nr. 117 i 172, jadące w dwu przeciwnych kierunkach. Przedni pomost wozu 117 został zdruzgotany, motorowy zaś Szczęsny ranny w rękę. Z powodu gwałtownego wstrząśnięcia, w wozach wyleciały szyby, jadąca zaś publiczność nie doznała na szczęście okaleczeń i obrażeń, oprócz silnego wstrząsu i przestrachu.

W miejscu wypadku nastąpiła dłuższa przerwa w kursowaniu wozów na linji KD. i ŁJ. oraz spisywanie protokołów zajścia.

Wypadek powyższy łącznie z wielu podobnymi, które wydarzyły się w ostatnich czasach, posłużył dyrekcji policji do przypomnienia istniejących przepisów jazdy. Równocześnie zaś — jak się dowiadujemy — dyrekcja policji odniosła się do Władz wojskowych, by wydały odpowiednie rozkazy szoferom wojskowym, pouczające ich o szybkości jazdy w mieście. Jak wiadomo wojskowość objęła regulowanie ruchu samochodowego i kieruje t. z. policją automobilową w zupełności.

— **Stypendja.** Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza konkurs na 3 stypendja z fundacji zapomogowej śp. dr. Antoniego Roiekiego dla biednych szwaczek wyznania chrześcijańskiego, bez różnicy narodowości, każde po 593 Mk 60 fen.

Podania należy wnosić do Magistratu w terminie do 30 listopada 1920. Podania należycie nieudokumentowane lub wniesione po oznaczonym terminie nie będą uwzględnione.

— **1 : 16.** Czytamy w *Krak. Kur. Il*: **1 : 16.** Oto stosunek, który wiele mówi i jest wykładnikiem dwu dusz zbiorowych i dwu patrjotyzmów. Zbiórka złota, która się od dłuższego czasu dokonywa w Krakowie, otrzymiosła zaledwie powyżej jednego kilograma (!!), we Lwowie natomiast podobna zbiórka, w czasie o wiele krótszym uskuteczniona, dała na sumę 16 kilogramów szczerego złota!

Czy może być coś jaskrawszego, bardziej przekonywującego, bardziej dla Krakowa haniebnego i sromotnego, jak zestawienie tych dwu cyfr? 16 kg. złota, to wysiłek patrjotyczny miasta kresowego, zniszczonego kilku inwazjami, zbiedniałego, znękanego drożyzną i ustawicznemi ewakuacjami.

Jeden kilogram złota, to odczepne wzbogaconego paskarza, który wiele deklamuje o patrjotyźmie, na święto zaś lubi się chętnie popisać swą karabelą i dywanem w oknie i chorągiewką.

Oto, w czem ostatecznie streszcza się wysiłek patrjotyczny miasta Krakowa, jednego z najszczęśliwszych i najbogatszych miast polskich któremu nieszczęścia, inwazje, rzezie, pożogi i pogromy, walące się na Rzeczpospolitą, napędzały jedynie grosza do kieszeni obywateli.

— (Z) **Z przeżyć Tarnopola.** Uzupełniając dotychczasowe informacje o Tarnopolu, podajemy jeszcze garść szczegółów z ciężkich przeżyć tego miasta. Pierwszym burmistrzem był p. Paporisz (żyd. soc.), który po 12 dniach urzędowania został przez bolszewików usunięty jako wróg komunizmu. Po nim objął rządy miasta Korol. Ten naraził się bolszewikom i skazano go na śmierć. Trzecim z rzędu był Domiczew, złodziej, zastępcą jego dr Stadnik. Milicję reprezentowali: Barański i Kiryłowicz.

Wojskowa czerezwyczajka, jako oddział polityczny 60 dywizji piechoty, mieściła się w domu p. Strońskich.

Na miasto nałożono kontrybucję w kwocie olbrzymiej bo 115 miljonów rubli sowieckich.

Egzekucje przeprowadzono z całą bezwzględnością. Żadne uczucia i względy nie były w stanie poruszyć satrapów. Zaraz po rozstrzelaniu ofiary, ciało przesypywano ziemią, a zdarzały się częste wypadki, że nieszczęśliwy żył jeszcze, gwałtownie falowała ziemia świeżej mogiły, lecz nikt z mieszkańców nie mógł udzielić pomocy, bo sam byłby się naraził na śmierć niechybną.

Te praktyki, ta okrutna metoda rządzenia bolszewickich prowodyrów, wywołała zrozumiały odruch w całem społeczeństwie. Mieszkańcy, aby nie oddać, w myśl rozkazów rekwizycyjnych, przedmiotów i towarów na cele armji bol., palili je i niszczyli. I tak kupcy palili płótna, sukna, jedwabie, ubrania, nocą rzucano wiele rzeczy do Seretu i stawu, narażano się z całą świadomością na przechwycenie, lecz to nikogo nie powstrzymywało od fanatycznej wprost nienawiści ku bolszewikom.

Jak już pisaliśmy, żydzi, usiłując nawiązać łączność z armją polską, wybudowali most na Serecie w ciągu kilku godzin. Most ten nazwano powszechnie „mostem żydowskim".

Obecnie Tarnopol rozpoczyna już normalne życie. Daje się odczuwać bardzo dotkliwie brak szyb, które wyleciały wskutek ożywionej działalności artylerji. Bardzo silnie padały pociski w okolicy kościoła parafialnego, który jest mocno uszkodzony i na domy w ulicy Lwowskiej i sąsiednich.

Tarnopol odetchnął teraz, biorąc się gorączkowo do jakiejtakiej odbudowy, aby przed nadchodzącą zimą zabezpieczyć możliwość jej przebyia. Ludność, która swego czasu wyjechała przed inwazją zgłasza swój powrót najpóźniej do połowy b. m., bo około 15 października zacznie się nauka w szkołach.

— **Starostwo w Horodence** donosi nam: D. 27 sierpnia t. j. w czasie najkrytyczniejszym pod względem sytuacji bojowej zainicjowałem wkładkę na rzecz Żołnierza Polskiego stacjonowanego w powiecie horodeńskim.

Pomimo wyjazdu najzamożniejszych jednostek z powiatu, zbiórka dzięki skrupulatności zbierających urzędników i osób prywatnych dała pomyślny rezultat, bo uzyskano w ciągu kilku dni kwotę 28 131 Mk. i 15 rubli. Z tej kwoty zakupiono za 27 758 Mk. środki żywności, artykuły codziennej potrzeby i tytoń dla żołnierzy i doręczono te dary Dowództwu w Horodence do rozdziału. Pozostałą kwotę 373 Mk. przesłano równocześnie do dyspozycji Dowództwu Okręgu wart. w Kołomyji.

Pozatem ludność żydowska w Horodence za usilnem staraniem lekarzy weterynarji Bacha i adj. ewidenc. Gellera zakupiła 12 par nowego obuwia dla żołnierzy polskich, jak i pokaźną ilość sukna na naprawę mundurów. Z uznaniem podnieść muszę, że majstrowie szewscy i krawieccy dokonali robót za darmo lub za minimalnem wynagrodzeniem.

Nie mogąc dla braku miejsca wszystkich zasłużonych w tej akcji imiennie nazywać, składam im tą drogą serdeczną szczerą podziękę za trudy poniesione w najcięższych chwilach, które jednak tak dobre wydały rezultaty Kierownik Starostwa w Horodence

Agopsowicz.

— **Komisja miejskiego Muzeum przemysłowego im. dr. Baranieckiego.** Z Krakowa donoszą: Dnia 30 września b. r. odbyło się posiedzenie komisji miejskiego Muzeum przemysłowego im. dr. Baranieckiego pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego. Jest to pierwsze posiedzenie komisji Muzeum po przeprowadzonej reorganizacji instytucji w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 29 kwietnia 1920. Prócz członków komisji Muzeum wybranej z grona Rady miejskiej byli reprezentanci instytucji, oraz delegaci Rządu, a to Ministarstwa przemysłu i handlu, Ministerstwa kultury i sztuki, oraz Wydziału samorządnego b. Galicji. Na posiedzeniu przyjęto program działalności Muzeum, z którego wynika, że działalność Muzeum wchodzi obecnie na tory dawne przez zainicjowanie cyklu wykładów, który rozpocznie się w drugiej połowie b. m. otwarcie stałych sal rysunkowych dla rysunków geometrycznych, odręcznych i zawodowych dla metalowców i stolarzy. Program dyrekcji na rok 1920—21 uwzględnia szereg wydawnictw, wznowienie miesięcznika, którego treść najbardziej by odpowiadała zadaniom instytucji, następnie przewidziany jest szereg kursów przedewszystkiem z przemysłu drzewnego, metalowego, oraz graficznego. Niektóre kursa mają być prowadzone wspólnie z krajowym patronatem, a to koszykarski, szewski, stolarski. Po przyjęciu projektu budżetu na rok 1921, przedstawionego przez dyr. Krzyżanowskiego, przystąpiono do wyboru członków wydziału wykonawczego komisji Muzeum, w skład którego weszli pp. Adelmann, dr. Muczkowski i Ostrowski.

— **Podurzędnicy sądowi** proszą nas o pomieszczenie następującego apelu:

Nie mając innego poparcia, odnosimy się tą drogą do pp. Posłów, by raczyli postawić posunięcie wszystkich podurzędników sądowych, wykonywających służbę wykonawczą do rang urzędniczych wedle lat służby jako wniosek nagły, analogicznie, jak to miało miejsce ze służbą skarbową, policyjną, a ostatnio i egzekutorami podatkowymi. — *Podurzędnicy sądowi.*

— **Wspaniały dar Polaków amerykańskich.** Towarzystwo polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej (rada zarządu w Nowym Jorku) stawiła 10 automobili osobowych 50 k. marki Chandler do dyspozycji Naczelnego Wodza dla armji polskiej. Samochody te nadeszły na własnym statku „Kościuszko" do Gdańska. Ten wspaniały dar, przedstawiający wartość 7 miljonów mk. polskich, jest dowodem łączności między społeczeństwem polskiem w Ameryce a krajem.

— **Zjazd restauratorów.** W sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie odbył się przed kilku dniami zjazd właścicieli zakładów restauracyjnych z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd przybyło blisko 300 osób z miast wszystkich dawniejszych naszych dzielnic: z Krakowa, Lwowa, Poznania, z Pomorza. Wśród uczestników w obradach przyjmowali udział posłowie Jan Rudnicki, Thomas, Szymborski, Szybiłło, Aleksander Wróblewski oraz przedstawiciele kupiectwa (p. Wojciech Rudnicki) i piwowarstwa (p. Brunon Mrozowski.

Zjazd otworzył i przewodniczył mu prezes warszawskiego Stow. restauratorów, p. Emil Dawizon. Na treść obrad, bardzo ożywionych, złożyły się sprawy, związane z bytem zakładów restauracyjnych w związku z położeniem obecnem, oraz szeregiem nowych przepisów i projekt założenia w Warszawie centrali organizacji właścicieli zakładów restauracyjnych, opracowany przez p. E. Dawizona. Centralę taką w formie „związku związków" postanowiono założyć, ponieważ jednak obecni przedstawiciele organizacji potrzebnych zamiejscowych nie mieli mandatów upoważniających ich do przyłączenia się do centrali, przeto postanowiono, aby wszystkie organizacje poza warszawskie w ciągu miesiąca zdeklarowały swe przystąpienie wraz z wymienieniem swych postulatów w związku z warunkami lokalnemi. Zjazd pozatem uchwalił wnioski, streszczające się głównie w żądaniu rewizji ustawy sejmowej:

Poruszono nadto sprawę samopomocy właścicieli zakładów restauracyjnych w celu uniezależnienia się od pośredników przy nabywaniu towarów.

W zakończeniu narad na wniosek posła Szybiłły oddano hołd poległym i zebrano 12.000 marek na rzecz pomocy dla inwalidów.

— **Zamordowania kapłana.** Z Warszawy donoszą: Bolszewicy ustępując 20 sierpnia z Ostrołęki uprowadzili ze sobą kilkanaście osób, a wśród nich 70 letniego księdza Stanisława Pędzicha, rektora kościoła pobernardyńskiego. Oprawcy pędzili ofiary piechotą, popędzając batami i kłując bagnetami. Wkrótce opuściły siły ks. Pędzicha. Po dojściu do Łomży upadł ze znużenia. Wówczas bolszewicy odprowadzili go na odległość kilkunastu kroków do lasu i tam w okropny sposób zamordowali starca białą bronią. Po tygodniu ks. Antoni Karpowicz przewiózł odnalezione zwłoki na cmentarz parafj Wąsocz, skąd zostały przewiezione do Ostrołęki i dnia 15 zm. pochowane na miejscowym cmentarzu. Oględziny lekarskie stwierdziły na ciele zamordowanego ks. Pdzicha cięcia szablą i bagnetem, przyczem głowa została w okropny sposób zmasakrowana.

— **Róża Horowitzowa.** W Badenie pod Wiedniem zmarła dnia 29 z. m. Róża Horowitzowa, Warszawianka, żona nieżyjącego znakomitego artysty malarza Leopolda Horowitza. Dom zmarłej w Wiedniu pielęgnował zawsze kult polskości i był dla rodaków artystów ogniskiem, gdzie się zbierano i z umiłowaniem zajmowano ojczystemi sprawami.

Dowody przywiązania swego do Polski złożył dom Horowitzów we wspaniałych dziełach, ofiarowanych Muzeum narodowemu w Krakowie.

— **Wygwizdanie.** Członków sowieckiej delegacji pokojowej spotkała w tych dniach niemiła przygoda. Zostali oni wygwizdani przez publiczność zebraną w ogrodzie Victoria za to, że protestowali przeciwko śpiewaniu kupletów antibolszewickich. Członkowie delegacji opuścili ogród.

— **Poczta lotnicza** Praga - Paryż rozpocznie swoją działalność we wtorek rano. W poniedziałek po południu nadejdzie z Paryża pierwszy samolot.

— **Paskarze płacą.** Z Paryża donoszą: Nowe podatki przemysłowe, stosowane od kilku tygodni, dały rezultaty, przekraczające wszelkie nadzieje. Dochody podatkowe dosięgły obecnie sumy 300 miljonów franków miesięcznie. Według *Matina* suma ta wzrośnie w roku 1921 do sumy 400 miljonów franków.

— Pożar w Gdańsku. Wczoraj wybuchł w warsztatach okrętowych wielki pożar. Pożar powstał w pralni i rozszerzył się niebawem, zagrażając bardzo poważnie wielkiej hali budowy okrętów. Przy pomocy straży pożarnej i załogi torpedowca angielskiego ogień zlokalizowano. Straty wynoszą około 2 miljonów marek niemieckich.

— Wypędzenie żydów. Za zgodą węgierskiej rady ministrów ogłosił minister spraw wewnętrznych rozporządzenie co do wydalenia żydów, którzy przybyli do Węgier od r. 1914. Od postanowień tego rozporządzenia wyjęte są osoby, które w pewnym charakterze i z nakazu jednego z państw zagranicznych przybyły w ważnych sprawach na krótki czas do Węgier. Wyjątki te jednak nie dotyczą żydów rosyjskich i galicyjskich.

— Wachlarz prezydenta Izby. Na Montecitario bywa gorąco. Wskutek tego powstał zwyczaj, że dziennikarze parlamentarni ofiarowywali prezydentowi Izby rzymskiej humorystyczny wachlarz. Wachlarz taki otrzymał również obecny prezydent de Nicola, który jest najmłodszym prezydentem, jaki kiedykolwiek był obrany w parlamencie włoskim. Na wachlarzu jest przedstawione małe *bambino*, które robi pierwsze kroki, potrząsając przytem z komiczną wściekłością dzwonkiem. Inne dzieci, wyobrażające poszczególne partje, otaczają go, a Giolitti otwiera mu po ojcowsku ramiona.

— Odnaleziony djament ze skarbca cara. *New York Herald* donosi z San Francisko, że na parowcu przybyłem z Władywostoku znaleziono u pewnego palacza rosyjskiego 15 djamentów, które stanowiły własność rodziny carskiej.

— Sprawiedliwy podział. Przybyła do Szkocji pewna ilość niemieckich okrętów, z których między innymi 5 krążowników ma być przeznaczonych dla Polski, Chiji i Brazylji.

— O cyklonie, który onegdaj przesunął się przez Japonię, telegrafują z Amsterdamu, że graniczny pas cyklonu dosięgnął Tokio i Jokohamę. Wiele domów zostało zerwanych i zupełnie zniszczonych. Obszary położone niżej, są zupełnie zalane wodą. Obawiają się, że liczba ofiar jest bardzo znaczna.

— Kradzież w zamku drezdeńskim. Kosztowne wazy, które skradziono niedawno na zamku królewskim w Dreźnie, znalazły się u jednego z handlarzy berlińskich i powróciły na swoje miejsce. Jako sprawcy wchodzą w rachubę podwładni komendata, który w czasie rewolucji czynny był na zamku drezdeńskim. Komendant ten nazwiskiem Fries skradł już wiele rzeczy, także i kosztowne dywany ze zamku. Wszyscy złoczyńcy znajdują się pod kluczem.

— Dar. Krajowy Związek właścicieli kinetaatrów we Lwowie złożył na cele „Wszystko dla frontu“ kwotę 50.000 Mk. za miesiąc wrzesień b. r.

Za powyższy dar składam ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Dow. Okr. Gen. *Lamesan-Salins* m. p.
Gen. por.

— Ambulatorjum w klinice chirurgicznej pod kierownictwem prof. dr. Schramma rozpocznie się w czwartek o godzinie 9-ej rano.

— Posiedzenie Wydziału Tow. P. P. Salezjanek odbędzie się w piątek 8 b. m. o godz. 5 pop. w lokalu przy ul. Podwale 8, na które zaprasza przewodnicząca Jorkasz.

— Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Posiedzenie wydziału odbędzie się we środę o godzinie 5 po południu w Kole lit. art. Na porządku dziennym sprawy finansowe i bieżące.

— Na pierwszą próbę Lutni lwowskiej, która odbędzie się dnia 6 bm. (środa) o godzinie 7 wieczorem w małej sali Tow. muzycznego celem przygotowania się do produkcji koncertowej na cele Polskiego Białego Krzyża w dniu 15 października odbyć się mającej, zaprasza wszystkich członków chóru Zarząd.

Blanc et noir. Świetne nowele Poe'go zna każdy, nic więc dziwnego, że najnowszy dramat p. t. „Blanc et noir“, który ukazuje obecnie „Apollo“ ogromnie zainteresował publiczność. Właściwie treść tego dramatu jest jakby wzięta z noweli Poe'go. Baron de Villebois żyje życiem podwójnem. W dzień jest wykwintnym panem a gdy północ wybije na zegarze, zamienia się w apasza. Równocześnie więc poślubia uroczą hrabiankę Lili i morduje kochankę swoją z nory apaszów. Baron ma dwie dusze: jedną białą, a drugą czarną, w końcu ta czarna uzyskała nad nim władzę. W polskim tym dramacie artyści Bachowiecki i Osterwina odnoszą wielkie tryumfy. Rzecz cała oddana prawdziwie artystycznie a świetnie wykonany taniec apaszów wywołuje na sali sensację.

Wtorek.

(*wi*) Podobny jest do ludzi, których cała indywidualność tkwi... w braku indywidualności.

Nie winien temu zresztą, że wepchnięty został pomiędzy markotny bo feralnością obciążony poniedziałek i środę dumną z tego, iż zajęła sam środek tygodnia, że więc jak świat, dokoła słońca, obraca się dokoła niej cały tydzień.

Czyż dziwnie, jeśli pomiędzy tak wybitnemi figurami on, co magnatki, niedzieli nie ma za matkę, a przez ojca poezety został w spleenie poniedziałkowego kocenjameru, — przedstawia się marnie, jak zblazowany młodzian, o twarzy przedwcześnie zwiędłej, oczach bez wyrazu, życia bez myśli.

Przesuwa się przez widownię tygodnia cicho, nieoczekiwany z obawą, niewitany z żalem. Do każdego z dni coś tam przylepło: sympatja, lub uprzedzenie. On jeden neutralnością swą odpycha pierwszą i drugie.

Raz tylko w roku nabiera ożywienia: w ostatki zapust. Wtedy budzi się w nim wściekły fortencer. Jednak na krótko: ledwie na kilka godzin. Północ popielcowa zdziera mu z klap fraku ordery kotyljonowe, rzadkie włosy posypuje popiołem i tak wpędza zdechlaczka napowrót w szarzyznę, która jest jego żywiołem.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Wtorek, 5 października, o godzinie 7 wieczorem, „Manewry jesienne“, operetka.

Środa, 6 października, o godzinie 7 wieczorem „Królowa Jadwiga“, dram. hist. po raz trzeci.

Czwartek, 7 października, o godzinie 7 wieczorem „Manewry jesienne“, operetka.

Piątek, 8 października, o godzinie 7 wieczorem „Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem, po raz piąty.

„Straż nad Wisłą“. Leży przed nami piękny, bogato i artystycznie ilustrowany zeszyt piąty miesięcznika „Straż nad Wisłą“ (lipiec—sierpień).

Pismo to powstało z inicjatywy gen. Hallera w czasie wkroczenia wojska polskiego na Pomorze, a redagowane przez pułk. Dienstla-Dąbrow., ma za zadanie połączyć nas węzłami kulturalnemi i narodowemi z Pomorzem, a z drugiej strony zaznajomić nas z wiekowem dziedzictwem pomorskiem.

W ciągu półrocznego istnienia „Straż nad Wisłą“ skupiła przy sobie wszystkie kulturalne siły Pomorza i stała się tam widomym znakiem naszej kultury.

Na treść numeru składają się artykuły o dziejach naszej marynarki wojennej, o drukarstwie polskiem w Gdańsku, obrazy i nastroje nadmorskie, rzecz o pomnikach sztuki polskiej na Pomorzu ze szkicami art. malarza Kopczyńskiego, monografję Pucka, poezje kaszubskie i wiele jeszcze oryginalnego materjału, a że przytem numer zawiera kilkadziesiąt ilustracji, przeto bez przesady rzec można, że stanowi on źródłowe i piękne album naszego Pomorza.

Wydanie „Straży nad Wisłą“ w ten sposób, w gorącym czasie wojny, przynosi prawdziwy zaszczyt i świadczy o niezmordowanej twórczej energji red. ppłk. Dienstla-Dąbrowy i kier. lit. Bargiela.

(*mro*) **B. Gebert i G. Gebertowa** — to spółka w kołach pedagogicznych wysoce ceniona i popularna. Jej prace, przemyślane zawsze bardzo sumiennie, wykonane celowo, ze znajomością rozwoju umysłowego młodzieży, znajdują zawsze wśród niej chętnych zwolenników.

Wspomniane wyżej zalety posiadają w pełnej mierze i świeżo wydane w Książnicy polskiej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie „Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Polski“.

Jest to właściwie część ich pierwsza, przeznaczona dla szkół wydziałowych. Autorowie ułożyli ją ściśle wedle instrukcji Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dobór jednak materjału jest już wyłącznie ich zasługą, a ten właśnie zasługuje na szczere uznanie.

W ten sposób ułożona książka zainteresuje szczerze i nauczy wiele, spełni więc włożone na nią zadanie w zupełności.

Ruch oświatowy na Pomorzu. Na zjeździe delegatów Komitetu Obrony Państwa z 28 miast Pomorza uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd delegatów wszystkich Komitetów Obrony Państwa na Pomorzu uznaje konieczną potrzebę utworzenia kulturalno-oświatowych placówek w formie stałych rządowych lub krajowych teatrów, któreby objęły swoją działalnością wszystkie miasta Pomorza i zorganizowanie stałych odczytów popularnych jako instytucje, mające na celu podniesienie ducha narodowego, oraz szerzenie czystości i miłości języka polskiego i polskiej kultury. Zjazd delegatów poleca Radzie pomorskiej, oraz centralnemu Komitetowi Obrony Państwa, by instytucje te jak najprędzej powołane do życia. Powyższą uchwałą zjazd poleca wysłać do rządu centralnego jako wyraz koniecznej potrzeby kulturalno-oświatowej całego Pomorza, proszącego o skuteczną pomoc materjalną i moralną.

Konieczność sanacji teatru lwowskiego.

Od stałego bywalca teatralnego p. Aleksandra Krzeczunowicza otrzymujemy tę garść rozumnych uwag w sprawie naszego teatru.

Skarbek czuł dobrze, że we Lwowie teatr polski jest placówką kultury ważniejszą niż w Warszawie lub w Krakowie, to też nie szczędził starań, by uzyskać koncesję. Gdy mu cesarz koncesję odmówił, „bo we Lwowie wszyscy, prócz pospólstwa, mówią tylko po niemiecku“, co mu powiedział Metternich, *„und er muss es besser wissen“*, silnymi wpływami obcemi uzyskał od Metternicha oświadczenie, że skoro Skarbek zgodzi się na fundowanie teatru niemieckiego, można przyjąć warunek, by dwa razy na tydzień były polskie przedstawienia *„für das niedere Volk“*.

Te dwa przedstawienia polskie wyrugowały wkrótce cały teatr niemiecki. Dziś, w chwili, gdy Lwów na przełomie, ze stolicy Galicji staje się miastem wojewódzkiem, i ma dopiero zabiegi czynić o to, by wrócić do dawnej świetności, by się stał jak dawniej polskim pośrednikiem handlu między wschodem a zachodem, nie wolno zachęcać Lwowian do opuszczania miasta, odbieraniem im placówki kultury i atrakcji, jaką był teatr lwowski.

Bardzo dobry za Dobrzańskiego, świetny za Pawlikowskiego, dobry mimo wielu usterek za Hellera, upada teatr zupełnie od chwili, w której się dostał w zarząd miasta. A powinno być przeciwnie, bo prywatny dzierżawca z obawy bankructwa, zmuszony liczyć się z możliwością przypadkowych niepowodzeń, nie może preliminować wydatków wyżej niż dochody przy przypuszczalnej frekwencji $^3/_4$ pełnej sali, gdy miasto może w preliminarzach liczyć na 90 prc. pełnej sali wiedząc, że przypadkowe niepowodzenia mo że później powetować.

Kierownik więc artystyczny z ramienia miasta, wolny od trosk finansowych jakie musi mieć dzierżawca, może się w zupełności poświęcić obecny artystycznej, i prowadzić teatr doskonale pod warunkiem jednak by mu biurokracja w tem nie przeszkadzała. *Zły* stan strony pochodzi stąd, że biurokracja nie rozumie, że dobrym kierownikiem może być tylko ktoś, kto mając wrodzone poczucie artystyczne, potrafi wyrobić sobie i zdolności na kierownika, potrafi odczuć duszę w artystach i nią owładnąć, że tej sztuki biurokrata nigdy się nie nauczy. I przez lat dwa biurokraci sztuki kierowania teatrem się nie nauczyli, a natomiast zapomnieli nauki rachunków.

W zeszłym sezonie miał teatr lwowski czterech kapelmistrzów, czterech tenorów, świetne artystki, jak panie Bandrowska i Korolewicz, cały zespół, wystarczający na wystawienie oper 6 razy w tygodniu, i ponowne wydatki, wystarczające na 6 wieczorów, wystawiał operę tylko dwa razy tygodniowo, bo biurokracja oparła się i niedopuściła do otwarcia drugiej sceny. I mimo niedoboru, upiera się biurokracja nadal i jeszcze dziś o otwieraniu drugiej sceny nie myśli, choć prosty rachunek wskazuje, że przy dzisiejszych cenach jest to marnowaniem przeszło 10 miljonów marek rocznie.

Sala na Grodeckiej może dać za każdy wieczór 20.000 marek, za popołudnie niedzielne 10 000, więc nie licząc świąt może dać 150.000 marek na tydzień. Gdyby przez to przybyło teatrowi obecnemu na tydzień 2 przedstawienia opery i operetki, wyniosła by różnica przychodu opery i operetki od dramatu 30.000 marek za wieczór czyli 75 tys. na tydzień. Razem wynosiłaby różnica przychodów brutto na tydzień 225 000 marek, czyli na rok licząc, że każdy z teatrów będzie przez 6 tygodni zamknięty. — 46×225.000=10.350.000 marek.

Biurokrata zarzuci, że druga scena pociąga za sobą i koszta, bo biurokrata nie wie, iż artystów dramatycznych absorbuje praca nad studjowaniem ról i próby, a nie same występy. Przy drugiej sali nie potrzeba więcej artystów, niż ich mieć musi jedna sala, jeżeli ma wystawiać operę, operetkę, tragedję, komedję i farsę, bo komedja i farsa, która w Teatrze miejskim zapełnić może salę 7 razy, wypełni małą salę na Grodeckiej 20 razy.

Na 370 przedstawień w sali na Grodeckiej wystarczy 18 sztuk, gdy tych 18 sztuk zapełniłoby salę Teatru miejskiego ledwie 126 razy, zmniejszenie zaś ilości przedstawień dramatu w Teatrze miejskim wyniosłoby 46×2½, czyli 115 przedstawień.

Jedynym wydatkiem połączonym z utworzeniem drugiej sali, byłby koszt jej oświetlenia i ogrzania, koszt służby bowiem pokryłby dochód z garderoby. Jeżeli biurokracja się boi, że druga sala byłaby pustą, to zaznaczam, że pustą będzie z pewnością, jeżeli na kierownictwo artystyczne wpływać będzie biurokracja, a pełną będzie jeżeli kierownik artystyczny będzie dobry. Dobry kierownik, ściągając do nowej sali publiczność jakąś atrakcją na otwarcie sali (n. p. gościnnymi występami Frenkla lub Solskiej) i przekonując publiczność, że teatr dobry, jeżeli przyjmie za regułę, że żadna sztuka nie może być wystawioną częściej, niż dwa razy w tygodniu, zapełni salę.

Biurokraci biadają, że artyści ze Lwowa uciekają, że nie poddają się systemowi biurokratycznemu, wnoszenia podań i czekania miesiącami na rezolucje, nie czując, że artysta nie jest tem samem co kandydat na posadę urzędnika manipulacyjnego, że artystę trzeba szukać i czemś do przyjęcia miejsca zachęcić. Brak sali drugiej musi każdego ambitnego artystę czy kandydata na artystę odstraszyć, bo wie, że czynić postępy i nie drażnić swego talentu może tylko artysta, który często jest na scenie. Nie przyjmie więc szanujący się artysta miejsce w teatrze, w którym wie, że dla braku sali nie da mu sposobności do częstych występów, że z braku pełnych zespołów, nie da mu sposobności do występów w sztukach poważnych.

Po otwarciu drugiej sali będzie można żądać, by w tradycyjne wieczory poniedziałkowe i piątkowe tudzież popołudnia sobotnie wystawiano tylko dzieła największych autorów (Kalderon, Schiller, Szekspir, Mereszkowski, Słowacki, Żuławski, Wyspiański, Rydel), by wreszcie dni przeznaczonych dla opery, skoro operetka jest koniecznością dla pokrycia części kosztów operowych orkiestry i chórów, wystawiono w operetce tylko starego Straussa i Offenbacha, dopuszczone i operetki francuskie jak n. p. „Gilette de Narbonne“, „córkę pani Angot“, „Mascotte“, „Książątko“ — kilka serenad hiszpańskich, lecz stanowczo wzbronione wystawiania operetek fabrykowanych we Wiedniu dla ...ków.

* * *

Zarządzający miastem, obejmując teatr, popełnili z miejsca błąd, mianując dyrektorem artystycznym Żelazowskiego, bo ten jako akter zmanierowany i zimny, nie mógł wlać w scenę ciepła i życia, a nadto nie był dość niezależnym, by się nie poddać wpływom biurokracji. Na rok drugi rozpisali konkurs na kierownika tak późno, że p. Tarasiewicz, objąwszy teatr z końcem czerwca, nie mógł już złożyć pełnych zespołów, bo nie czuli, że o artystów trzeba się starać wcześnie, już w jesieni trzeba ich werbować na jesień następną, a teraz targowaniem się płacą skompletowanie utrudnili, tak, że dziś nie ma kompletu dla dzieł jesiennych.

Na rok pierwszy przyjęli do kierownictwa opery p. Niewiadomskiego, który okazał niezwykłe zdolności wystawieniem doskonałem „Goplany“ i Widm także dwu pierwszych przedstawień „Uprowadzenie z Seraju“, (której opery w następnych przedstawieniach nie zdołał utrzymać na poziomie dwu pierwszych) ale nie wytworzył repertuaru.

W czerwcu roku zeszłego mówił mi jeden z członków zarządu, że angażowano p. Korolewicz z myślą, że będzie także pomocną w kierowaniu opery panu Tarasiewiczowi, czem zarząd teatru okazał zupełną nieznajomość duszy artysty. Każdy lepszy artysta pragnie by go należycie oceniono, więc żaden nie jest w stanie z zapałem kierować teatru pod obcą firmą, a byłoby to poświęceniem nadludzkiem. Z góry było do przewidzenia, że ambitna pani Korolewicz, która by świetnie kierowała operą gdyby na afiszu była wymieniona jako kierowniczka nie będzie w stanie pracować w celu by ewentualną zasługę miał ktoś inny. Na rok trzeci nie mianowano żadnego kierownika dla opery, i dotąd nie ogłoszono programu na przyszły sezon (może programu wcale nie ma) przez dwa ostatnie tygodnie wystawiono operę tylko raz w tygodniu (tylko „Fausta“) bo „Krakowiaków i Górali“ mimo że je lubię do oper nie liczę.

Zarząd miasta popełnił więc wielki błąd przez to, że niepotrafił zatrzymać pani Korolewicz dla kierowania operą, bo skoro kierowała dobrze operą w Warszawie mimo, że była obowiązaną do pokrywania ewentualnych niedoborów byłaby jeszcze lepiej kierowała operą we Lwowie.

Teatr lwowski winien w każdym sezonie wystawić jedną operę Wagnera i naj-

mniej pięć oper nowych i starych, nigdy lub od lat 20 we Lwowie nie granych. (Przykładowo wymieniam ze starych: „Armida“ Glucka, „Potępieńca“, „Fausta“ Berlioza „Gioconda“, „Dalibor“, „Stara baśń“, „Zaczarowany flet“, „La Forza del Antico“, Mann, Louise, „Manon“ Pucciniego, „Pavia“, a dla pamięci Jareckiego „Mindowe“). Prócz tego dla przeplatania wystawiania oper sezonowych, należy mieć zawsze gotowy repertuar żelazny oper lubianych włoskich, nie zapominając o ślicznej, choć nie tragicznej „Tajemnicy Zuzanny“ i o tych, które się wystawia tylko na popis wybitnych artystów, jak „Norma“ Belliniego, tudzież polskich i do muzyki polskich zbliżonych, jak „Onegin“ i „Dama pikowa“.

Bezprogramowość i usterki jak n. p. opóźnienie otwarcia sezonu operowego 1919/20 z powodu braku niektórych instrumentów, dwutygodniowa przerwa w wystawieniu oper na wiosnę 1920 z powodu kontumacji jednego tylko artysty (Okońskiego), źle muszą usposobić publiczność i narażają kasę na niedobory. Zaradzić temu może tylko nominacja osobnego, praktycznego kierownika dla opery, bo i dramat zyskałby na tem, gdyby p. Tarasiewicz wyłącznie tylko dramatowi się poświęcił.

Ilościową potrzebę Lwowa co do repertuara dramatu, zaskakajał Heller wystawieniem każdej sztuki raz lub dwa razy (rzadko więcej niż dwa razy) naturalnie kosztem mniejszej staranności w przygotowaniu. P. Tarasiewicz przygotowując wystawiania staranniej, chce pojedyńcze sztuki wystawiać kilkanaście razy, a dzieje się to kosztem zredukowania repertuara ilościowo i jakościowo znacznie poniżej niezbędnego dla Lwowa minimum. Założył tak swój plan, bo mu miasto przyrzekło drugą salę, tę drugą salę należy więc zaraz otworzyć i dla repertuaru.

Dla uzdrowienia stosunków w teatrze, by mógł na nowo ściągnąć publiczność swą atrakcją, by mógł być dobrym, niezbędne są natychmiastowe trzy środki zaradcze:

1. Otworzenie drugiej sali.

2. Zamianowanie osobnego kierownika dla opery.

3. Zupełne uniezależnienie kierowników artystycznych od wpływów biurokracji.

Jeżeli zarząd miasta na to się nie zdecyduje, to lepiej teatry wydzierżawić lub je zupełnie zamknąć i tem ostrzedz Lwowian, by szukali gdzieindziej pobytu, bo zarząd miasta już o przyszłości Lwowa zwątpił.

Lwów, 22 września 1920.

Aleksander Krzeczunowicz.

Z sali odczytowej.

Odczyt dr. Loewenherza: Sprawa Galicji wschodniej.

(A. W.) „Kupić nie kupić, potargować zawsze można“, taką żydowską zasadą rządzi się rosyjska dyplomacja w Rydze z Joffem na czele, która wystawiła jako jeden ze swoich punktow sprawę Galicji wschodniej. Czuje się dobrze, że ten punkt zasadniczym nie jest, że siły ultimatum nie posiada, jest on po to, że gdy trzeba będzie z czegoś zrezygnować, właśnie z niego się zrezygnuje. Bo przedewszystkiem nie ma on najzupełniej racji bytu. Galicja wschodnia nigdy do Rosji nie należała, więc los jej w dzisiejszych pertraktacjach nie może być kwestją sporną.

Los Galicji wschodniej kto inny i gdzie indziej będzie przesądzać. Więc w pierwszej mierze, w imię idealnego hasła samostanowienia narodów Entanta. P. Loewenherz w swym zajmującym odczycie przypomniał drogę, jaką ta sprawa już przeszła w Radzie pięciu. W tej całej akcji decydującą rolę grała dyplomacja angielska. Majoryzując liczbą swych przedstawicieli całą Ligę Narodów, dochodzi ona do głosu rozstrzygającego w każdem niemal zawikłaniu, starając się je rozstrzygnąć w myśl swych interesów narodowych.

Ciekawie scharakteryzował prelegent zakulisowe działania Anglji, która swe egoistyczne dążenia umie zawsze zasłonić jakąś wielką ideą. W tym wypadku wysunięto ideę Wilsona o samostanowieniu narodów, wiedząc, że będzie nią można szachować zarówno Rosję jak i Polskę. Dziesięcioletnie prowizorjum, to na lat dziesięć wzięty do ręki kaduceuss, którym można mącić wodę między sąsiadami. Rosji carskiej, bo o takiej myślała wówczas Anglja, zależeć będzie na utrzymaniu Ukrainy, ale na to, by mieć tę Ukrainę spokojną i uległą, trzeba zgnieść Galicję wschodnią, wieczną irredentę, rzucającą zarzewie buntu w nieuświadomiony jeszcze naród ukraiński.

Ale Anglja dogmatyczną w swej polityce nie jest. Z chwilą gdy zobaczyła, że Denikinowi niezbyt się powodzi, że naznaczony termin (do zimy 1919 r.) został przekroczony, a bolszewizm nie zlikwidowany, zgodziła się na zmianę prowizorjum 10-letniego, na 25 letnie, w dodatku z zastrzeżeniem, że wówcza Liga Narodów zadecyduje, czy plebiscyt jest potrzebny. Przy tem Anglja zrozumiała, że wymarzoną przez nią rolę, mogą bardzo łatwo wziąść Niemcy, one mają więcej wpływów zarówno w Galicji wschodniej, jak w Rosji i im łatwiej będzie szachować obie strony. Wobec tego wystąpiła inna cecha polityki angielskiej: albo zgnieść wroga, albo iść z nim ręka w rękę. Zdawało się, że sowiety zgnieść się nie dadzą, więc już ręka Lorda George'a wyciągała się ku Kamieniewowi. Niespodziewany obrót wypadków na froncie pod Warszawą, powstrzymał ten przyjazny ruch. Znów inna cecha dyplomacji londyńskiej wyszła na jaw: sportowy punkt widzenia. Patrzyć poczęła na dwóch zapaśników i sympatja jej ku Polsce róść poczęła w miarę gdy jej siła i odporność obiecywały rychłe zwycięstwo. Dziś tej „sympatji“ możemy być pewni, w krajach kultu siły potrafiliśmy zaimponować i patrzą na nas tam teraz inaczej. Ale sprawa Galicji wschodniej musi jeszcze raz być przedłożoną Radzie pięciu i zyskać nową uchwałę. Uchwała z 28 listopada wprawdzie zawieszona, ale inna określi definitywnie stosunek Galicji wschodniej. Gdyby nawet nowa igraszka dyplomatyczna wkradła się tutaj, wobec dotychczasowych fluktuacji, wszystko jest możliwem, to dziś jesteśmy dość silni, by nie wykonać narzuconej wbrew naszej woli uchwały.

Właśnie o tę naszą siłę chodzi, poczucie tej siły, to drugi czynnik, której zdaniem dr. Loewenherza, na całej sprawie zaważy. Cały naród musi być świadomym tego, że Galicji wschodniej nie odda, — nie odda, bo ją sobie krwią i kulturą wywalczył, bo czuje tak silny z nią węzeł, że na to nigdy się zgodzić nie może. Wypadki ostatnich miesięcy dały tego najlepszy dowód, w chwili krytycznej dla Warszawy, Lwów dał jej pomoc, w chwili krytycznej dla Lwowa, Warszawa pospieszyła mu z odsieczą. Takich wahań, jakie jeszcze w 1919 r. widzieliśmy, już nie było. Gdy nasi sojusznicy w najlepszej myśli radzili skrócenie frontu po San, Naczelne Dowództwo względów militarnej natury nie uznało, i za wszelką cenę postanowiło bronić Lwowa. Ale to jest jedna strona całej sprawy, to jest wola Polski, Polskiego Rządu i Polskiego społeczeństwa, którą Anglja może nazwać imperjalistyczną. Jest druga strona, którą szkoda, że prelegent nie podniósł, która w oczach Europy może mieć ogromne znaczenie. Objazd prezydenta Ministrów po Galicji wschodniej, przyjęcie serdeczne, które mu zgotowali Ukraińcy — oto atut w naszem ręku.

Wszelkie prowizorjum jest zgubnem dla kraju — ale gdyby Ententa trzymała się plebiscytu — z czego jak wiemy zrezygnowała — to byśmy go przyjąć mogli z radością. Ta dotychczasowa wstrętna komedja najpiękniejszej idei, obróciła by się naprawdę w głos ludu i tryumf Polski.

Z MUZYKI.

Na dochód uniwersytetu żołnierskiego odbył się w niedzielę 3 b. m. koncert p. Celiny Nahlikównej, śpiewaczki zaszczytnie u nas już znanej z występu w „Tosce“, który wywołał w ubiegłym sezonie jak najkorzystniejsze wrażenie w naszym świecie muzykalnym.

P. Nahlikówna wykonała onegdaj obszerny program, zestawiony umiejętnie z wyjątków operowych (arje z „Butterfly“ i „Toski“ Pucciniego) i z pieśni przeważnie polskich, przegrodzonych wiązanków utworów mistrzów niemieckich Brahmsa i Ryszarda Straussa. Przewagę pieśni nad utworami operowymi uważać można za naturalną koncesję, uczynioną zwyczajnej formie koncertu gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że rodzaj głosu i indywidualność artystyczna p. Nahlikównej nadają się raczej do interpretowania partyj operowych, niż do sukcesów estradowych. Głos duży i wytrzymały, o charakterze wyraźnie dramatycznym, w swem „medium“ nie zawsze brzmi pięknie; w miarę posuwania się w górę i większego nakładu siły i ekspresji zaciera się ta ostrość dźwięku i szlachetnieje barwa wokalna. Stąd wynika predestynacja tego głosu do sceny i do ról wybitnie dramatycznych, dla których werwa i temperament koncertantki niemniej cenny mogłyby stanowić nabytek.

Powyższe słowa zaznaczają tem samem, że arjom operowym towarzyszył sukces najpoważniejszy. Nie chciałbym tymi słowy obniżyć waloru interpretacyj pieśniowych, wykazujących — bądź co bądź — sporo zalet odnoszących się, jeżeli nie do wrażeń dźwiękowych, to w każdym razie do wysokiego zrozumienia muzycznego, do frazowania niebagnego, niemal wprost artystycznego. Na togo rodzaju uznanie zasłużyły niektóre interpretacje pieśni Karłowicza, doskonale i z uczuciem odśpiewana pieśń Waltera „Puhar mojego życia“ i efektownie wykonana piosnka Friedmanna „Między nami nic nie było“.

Koncertantka odznaczająca się prócz zdolności do śpiewu dramatycznego wybitnym talentem scenicznym — o czem przekonał nas debiut p. Nahlikównej w „Tosce“ — byłaby niezawodnie cennym dla zaspołu opery lwowskiej nabytkiem i przypuszczać należy, że kierownictwo opery naszej nie zechce skazać tej wiele zapowiadającej w przyszłości domorosłej siły na emigrację do teatrów pozakrajowych. Szczególnie w repertuarze Pucciniego zajmie p. Nahlikówna niezawodnie stanowisko odpowiadające poziomowi artystycznemu opery lwowskiej.

Audytorjum nie szczędziło koncertantce serdecznych oklasków. Część tych objawów uznania należała się również pianistce p. L. Kurzbauerowej, której artystyczny akompanjament podnosił znacznie dodatnie wrażenia niedzielnej produkcji.

Fr. Neuhauser.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Kwestja wolnego transytu.

Zgodnie z art. 69 i 96 traktatu wersalskiego, Niemcy mają prawo wolnego transitu przez terytorjum Polski pomiędzy Prusami wschodniemi a pozostałą częścią państwa niemieckiego w dziedzinie kolejowej, wodnej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Takie samo prawo służy Polsce przez obszar niemiecki, położony na prawym brzegu Wisły, w celu komunikacji Polski z Gdańskiem. Polska i Niemcy zobowiązane są zawrzeć najpóźniej 1 stycznia 1921 konwencję, regulującą szczegółowo ten skomplikowany stosunek, mający bardzo doniosłe znaczenie tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym.

Dążąc do możliwego ułatwienia komunikacji pomiędzy Niemcami i Prusami wschodniemi i do usunięcia licznych kwestji, jakie w praktyce z tego powodu się wyłoniły, Rząd polski zaprosił w końcu lutego b. r. do Warszawy delegatów rządu niemieckiego dla szczegółowego przedyskutowania sprawy transitu, o którym mowa.

Prace komisji, której ze strony polskiej przewodniczył dyrektor Departamentu, Kazimierz Olszowski, zaś ze strony niemieckiej tajny radca Schulz, trwały przez kilka tygodni z udziałem licznych ekspertów ze strony skarbu, kolei, poczt i telegrafów oraz policji.

Rokowania wyświetliły cały szereg kwestji nastręczających wątpliwości w praktycznem wykonaniu i w niektórych punktach doszły do porozumienia, jednakże zamach stanu w Kappa w marcu b. r. był powodem, że do porozumienia ostatecznego nie doszło. Wychodząc z założenia, że transita obowiązuje Polskę niezależnie od tego, czy układ zostanie podpisany czy też nie, Rada Ministrów powzięła 1 kwietnia uchwałę regulującą w drodze jednostronnego rozporządzenia stosunki transitowe. Rozporządzenie to stało się powodem licznych krytyk ze strony rządu niemieckiego, który zwrócił się w tej sprawie do konferencji ambasadorów. Dnia 28 sierpnia b. r. konferencja ambasadorów zawiadomiła delegację polską w Paryżu, że powołany zostanie specjalny komitet w celu załatwienia konwencji przewidzianej przez artykuł 98 traktatu. W komitecie tym przewodnictwo obejmie z ramienia konferencji ambasadorów p. Leverme, prezes komitetu ruchu kolejowego w Europie centralnej. Interesa polskie reprezentować będzie p. Kazimierz Olszewski, interesa niemieckie p. Hohlenberg.

Rokowania rozpoczną się w Paryżu 8 b. m. Łącznie z dyrektorem Olszewskim udają się do Paryża eksperci wyznaczeni przez Ministerstwo kolei, poczt i telegrafów oraz robót publicznych. W rokowaniach stanowisko Rządu polskiego polegać będzie na lojalnem wykonaniu postanowień traktatu wersalskiego oraz na dążeniu do tego, aby w dziedzinie tak ważnej jak komunikacja, można wrócić jak najszybciej do normalnego biegu.

— **Notowanie giełdy ryskiej.** Funty szterlingów 560, dolary 155, franki 1050, korony szwedzkie 330, marki niemieckie 275, marki fińskie 435, marki estońskie 40, marki polskie 53, ruble carskie a 100—105.

Telegramy P. A. T.

Zwolnienie uczniów i nauczycieli z wojska.

Warszawa. Zarząd Głównego Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych odbył posiedzenie, na którem uchwalił zwrócić się do Rządu z żądaniem jak najrychlejszego zwolnienia uczniów i nauczycieli z wojska oraz wydatnej pomocy dla nauczycieli na obszarach dotkniętych wydarzeniami wojennemi, jak niemniej przyspieszenia załatwienia ustawy emerytalnej i pensji emerytalnych reaktywowanym.

Pociągi sanitarne.

Kraków. *Ilustrowany Kurjer codzienny* donosi, że dwa pociągi sanitarne ofiarowane Polsce przez belgijski Czerwony Krzyż a chwilowo zatrzymane w Niemczech, są już w drodze do Polski i jutro lub pojutrze zatrzymają się w Krakowie.

Powrót Ministrów.

Kraków. W niedzielę wieczorem odjechał stąd do Warszawy Minister robót publicznych Narutowicz, a wczoraj wieczorem Wiceminister kultury i sztuki Heurich.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Ruch pociągów we Lwowie.

Na główny dworzec przychodzą:

Z Krakowa 7·30, **7·55**, 21 25.
„ Warszawy (przez Przeworsk) **9·15.**
ze Stryja 7.25, 17.35, 16.40 (ze Szczerca).
z Sambora 7.00, 10 55.
„ Halicza 6.30, 21 55.
„ Rawy ruskiej 16.20 (z Warszawy) 7.20.
„ Jaworowa 8.55.
„ Brzuchowic 7.50, 17.35.

Z głównego dworca odchodzą:

Do Krakowa 7.40, 21.35, **23·10.**
„ Warszawy (przez Przeworsk) **20·10.**
„ Stryja 7.45, 18.30, 13.35 (do Szczerca).
„ Sambora 13.30, 22.30.
„ Halicza 9.25, 18.40.
„ Rawy ruskiej 8.10, (Warszawy) 21.00.
„ Jaworowa 16.05.
„ Brzuchowic 6.02, 15.55.

Pociągi pospieszne oznaczone są cyframi tłustemi.

Zegarek pozostawiony w czasie ucieczki 1914 probostwo Krzywcza nad Sanem do dwóch miesięcy odebrać. W przeciwnym razie oddam na cel dobroczynny.

†

Henryk Gwidon Nałęcz Korzeniewski

Radca i naczelnik Sądu w Radziechowie

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 października 1920 r., po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 47.

Pogrążona w smutku żona, dzieci i siostry zapraszają krewnych, kolegow i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 7 października 1920 r., o godzinie 11-tej przed południem z domu żałoby przy ul. Grunwaldzkiej l. 10 na cmentarz Łyczakowskich.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 14 października 1920 r., o godz. 8 rano w kościele Marji Magdaleny.

Lwów, dnia 4 października 1920.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

L. VII. a. 104784/3622/1920 (8374)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Zygmunt Landes, zarządca apteki „Pod Matką Boską“ w Stryju, wniósł dnia 2 września 1920 do Namiestnictwa podanie o koncesję na nową aptekę publiczną w Stryju, przy ulicy Kilinskiego w domach od nr. 1 do 5, oraz w domach naprzeciw tych domow położonych, lub przy ulicy Gołuchowskiego w całej rozciągłości te że.

Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencji zagrożonymi przez utworzenie tej apteki, by w czterech tygodniach, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemne przedstawienie do właściwej władzy politycznej pierwszej instancji.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienie nie będzie uwzględnione.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 7 września 1920.

C. IV. 25/20. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Nykole Zybak syna Hrynia, wniesiony został przez Wasyla Zybaka, w Strupkowie, pozew o 1.000 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczoną została rozprawa w tut. sądzie na dzień 12 listopada 1920 r. o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw powyższej nieobjętej masy ustanawia się kuratora w osobie p. dr. Blumenblatta, adwokata w Ottynii.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa objętą nie zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Ottynia, dnia 26 września 1920. (8873)

Prez. 30198 (8913 1—3)

Obwieszczenie.

Sąd apelacyjny we Lwowie ogłasza niniejszem, że p. Józef Tarzyński, zamianowany reskryptem Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9 czerwca 1920 L. 10461/20 notarjuszem w Podkamieniu, złożył dnia 22 września 1920 r. przysięgę służbową i może urząd swój objąć

Lwów, dnia 25 września 1920.

Cg. III. a) 202 i 203/20. Przeciw Mikołajowi Minkowiczowi, synowi Dania, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Samborze przez Mikołaja Matkowskiego Miklasiewicza, syna Michała i Hrynia Komarnickiego Jadczyszyna syna Michała pozew o zapłatę 30 dolarów z przyn. i zwrot 80 dolarów. Na podstawie pozwu wyznaczono audjencję na dzień 28 lipca 1920 r. o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Mikołaja Minkowicza, syna Dania, ustanawia p. dr. Jackowskiego, adwokata w Samborze, kuratorem.

Kurator tenże zastępować będzie Mikołaja Minkowicza syna Dania, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział III.

Sambor, dnia 14 czerwca 1920. (8909)

C. I. 225/20/1. Przeciw Katarzynie Storek, zamężnej Pawlik, z Ostrowa, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Radymnie przez Zofię Sławińską, z Ostrowa, pozew o uznanie prawa własności gruntu. Na podstawie pozwu wyznaczono w tut. sądzie biuro Nr. 7 audjencję do rozprawy na dzień 30 czerwca 1920 r. o godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Spetha, adwokata w Radymnie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swą kurandkę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje

Sąd powiatowy, Oddział I.

Radymno, dnia 16 maja 1920. (8865)

Licytacye.

E. 584/20. W sprawie egzekucyjnej Marji Juryszyn przeciw Stefanowi Koszyk pto 2 200 kor. dozwala się przymusową sprzedaż 1/3 części realności whl. 415 ks. gr. gm. Laszki gościncowe objętej składającej się z pb 17, i prg. 39/1, 40, 2808/1, 3788/1, 4702/2 i 4793/2 obejmującej 1 morg 1594 s. Wszystkich wierzycieli wzywa wzywa się do dni 30 by zgłosili swoje pretensje przeciw zobowiązanemu pod rygorem pominięcia przy rozdziale licytacyjnej ceny kupna.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Mościska, dnia 3 września 1920. (8878)

Wyroki prasowe.

Pr. 215/20. (8912)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“ nr. 46 z dnia 28 września 1920 w artykule pod tytułem „Od wydawnictwa“ w całości z wyjątkiem tytułu, zawiera znamiona zbrodni występku z § 305 u. k. uznał dokonaną w dniu 27 września 1920 r. konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 28 września 1920.

Amortyzacye.

T. IV. 81/19/3. Amortyzacje. Na wniosek Wasyla Hudaka ze Smerekowca, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy Oszczędności w Gorlicach Nr. 8555 na 3.111 koron 50 h. opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Jasło, dnia 15 maja 1920. (8921 1—3)

Kuratele.

P. XI. 61/20/3. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z dnia 10 maja 1920 l. cz. L. XI. 3/20/3 pozbawione częściowo własnowolności Kazimierza Cieślewicza, zamieszkałego w Bieńczycach, a to z powodu nieudolności umysłu. Kuratorem ustanowiono Władysława Cieślewicza z Bieńczyc.

Sąd powiatowy cyw., Oddz. XI.

Kraków, dnia 10 maja 1920. (8821 2—3)

Firmy.

Firm. 754/20. Oddz. A. III 114 Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej Do rejestru oddz. A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków, ul. Grodzka 36, Brzmienie firmy: H. Teich i Ska Przedmiot przedsiębiorstwa: hurtowny handel i skład towarów tekstylnych Forma Spółki: Spółka jawna od 1 maja 1920. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: 1. Abraham Hersch Teich, kupiec w Krakowie, Grodzka 36, 2. Nachim Teich, kupiec w Krakowie, Grodzka 36. Do zastępowania firmy uprawniony jest każdy spólnik samodzielnie. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy umieszcza swój podpis którykolwiek z spólników. Dzień wpisu 12 maja 1920.

Sąd okręgowy, jako handl., Oddz. II.

Kraków, dnia 7 maja 1920. (7796)

Firm. 302/19. Stow. IV. 178. Wpis Stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 24 stycznia 1920. Siedziba stowarzyszenia: Gilowice (Sąd pow. Żywiec). Brzmienie firmy: Ludowe Stowarzyszenie spożywcze w Gilowicach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie środków żywności części ubrań artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę. Umowa stowarzyszenia (statut) z 28 września 1919. Udział wynosi 30 kor. i jest płatny przy wstąpieniu Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jeszcze dalszą kwotą 30 kor. Ogłoszenia następują przez przybicie ich na tablicy ogłoszeń w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z 3 członków członkami zarządu są: Wójcik Jan, robotnik w Gilowicach Nr. 89, Józef Laburda gospodarz w Gilowicach Nr. 217, Maciej Gąsiorek, robotnik w Gilowicach Nr. 41. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest Zarząd. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilją firmą stowarzyszenia podpisuje 2 członków zarządu swoje nazwiska.

Sąd okręgowy jako handl., Oddział II.

Wadowice, 24 stycznia 1920. (7759)

Firm. 303/19. Stow. IV. 179 Wpis Stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 24 stycznia 1920. Siedziba stowarzyszenia: Jeleśnia (Sąd pow. Żywiec). Brzmienie firmy: Ludowe Stowarzyszenie spożywcze w Jeleśni Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę. Umowa Stowarzyszenia (Statut) z 14 września 1919. Udział wynosi 30 kor. i jest płatny przy wstąpieniu Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jeszcze dalszą kwotą 30 kor. Ogłoszenia następują przez przybicieich na tablicy ogłoszeń w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Karol Waligóra Nr. 527, Jan Wróbel Nr. 371, Marcin Misia Nr. 385 wszyscy w Jeleśni. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest Zarząd. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilją firmą stowarzyszenia podpisuje dwóch członków zarządu swoje nazwiska.

Sąd okręgowy jako handlowy. Oddział II.

Wadowice, 24 stycznia 1920. (7760)

Firm. 253/19 i 294/19. Rej. C. 42. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 30 października 1919 Siedziba firmy: Oświęcim. Brzmienie firmy: „Impex“ Spółka handlowo-przemysłowa zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Oświęcimiu. Przedmiot przedsiębiorstwa: Import i export czyli sprowadzanie i wywóz w celach handlowych, czyli dalszej odsprzedaży wszelkich artykułów przedmiotem obrotu handlowego będących potrzebnych w przemyśle, gospodarstwie rolnem i domowem Umowa spółki z dnia 10 września 1919 L. B. 17792. Wysokość kapitału zakładowego 50 000 koron Na kapitał wpłacono gotówką: 50.000 kor. Zawiadowcy: Henryk Walkan i Mojżesz Walkan, zastępcy zawiadowców Józef Natanshon i Michał Blumenfrucht wszyscy kupcy w Oświęcimiu. Uprawnieni do zastępstwa obaj zawiadowcy wspólnie, względnie ich zastępcy. Podpis firmy uskutecznany będzie w ten sposób, że do firmy spółki pod nazwą „Impex“ wypisanej lub stampilją wyciśnięty dołożą obaj zawiadowcy lub ich zastępcy swe podpisy.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 30 października 1920 (7758)

Firm. 112/20 Rej. B. 22. Wpis firmy spółkowej. Dzisiaj wpisano do rejestru: Siedziba firmy: Biała plac Józefa l. 8. Brzmienie firmy: „Reprezentacja Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń dla obszaru Państwa Polskiego, należącego przedtem do Austrii, w Białej“, po niemiecku: „Repräsentanz der Wiener Versicherungs Gesellschaft für das vormals zu Österreich gehörende Geb et Polens in Biała“. Przedmiot przedsiębiorstwa: Ubezpieczenie i asekuracja: a) od szkód ogniowych, powstałych od pioruna, eksplozji i innych przyczyn, b) od szkód gradowych, c) od niebezpieczeństwa transportu na wodzie i lądzie, d) od szkód ze stłuczenia szyb lustrzanych, e) od szkód z kradzieży z włamaniem, f) od wszelkich skutków nieszczęśliwych wypadków cielesnych, g) od skutków poręki wszelkiego rodzaju i h) od szkód wodociągowych. Rodzaj spółki: Towarzystwo akcyjne na podstawie koncesji ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu z 21 maja 1881 r. L. 7536 oraz statutów z tejże daty, ktorych późniejsze zmiany zatwierdzono reskryptami tegoż ministerstwa z 29 grudnia 1881 L. 18535, z 1 lipca 1886 L. 11147, z 18 listopada 1887 r. L. 19808 z 22 maja 1888 L. 9230, z 4 lipca 1900 L. 23450 z 27 kwietnia 1905 L. 17605 z 26 maja 1905 L. 23319 i z 10 czerwca 1913 L. 21010 i ma swoją główną siedzibę w Wiedniu, gdzie jest zarejestrowane w rejestrze handlowym sądu handlowego w księdze Tom. XXV, pag. 203. Reprezentacja zaś Towarzystwa w Białej istnieje na zasadzie uchwały zarządu z 29 listopada 1919 tudzież reskryptu Ministerstwa skarbu w Warszawie z dnia 11 marca 1920 Nr. 23163/320/20. Czas trwania: do czasu ostatecznego ustalenia dopuszczalności obcokrajowych Towarzystw ubezpieczeń w Państwie Polskiem. Kapitał zakładowy: 2,000.000 złr. czyli 4,000 000 koron podzielony na 10,000 sztuk akcji po 200 złr. czyli po 400 koron opiewających na okaziciela. Reprezentacja składa się tylko z jednej osoby, którą jest Franciszek Knopp, agent w Białej, plac Józefa Nr. 8, zatwierdzony reskryptem Ministerstwa skarbu w Warszawie z dnia 6 października 1919 r. Nr. 66307/8312/19. Podpis firmy: Pod wyciśniętem brzmieniem firmy podpisze swe nazwisko reprezentant Franciszek Knopp. Ogłoszenia następują w „Wiener Zeitung“ i w jednem z większych pism codziennych wiedeńskich, a nadto w myśl dekretu Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 „Monitor“ Nr 239 w gazecie urzędowej Rzeczypospolitej Polskiej i w jednej z miejscowych gazet, wedle wyboru Ogólnego Zgromadzenia.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 9 czerwca 1920. (7738)

Firm. 155/20 Stow. IV. 149. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dzisiaj przy stowarzyszeniu: „Ludowe stowarzyszenie spożywcze „Samopomoc w Lipniku“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką następujące zmiany: Ustąpili członkowie zarząd: Adolf Micherdziński, Wiktor Falta i Franciszek Nikiel Wybrani członkami zarządu: Karol Kaczmarczyk majster placu pod Nr. 502, Jan Feikes zarządca budowlany pod Nr. 460 i Jan Słonina kupiec pod Nr. 540, wszyscy w Lipniku.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 9 czerwca 1920. (7744)

Firm. 111/20 Stow. IV. 81. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 21 maja 1920 r. przy stowarzyszeniu: Ludowe stowarzyszenie spożywcze w Kozach stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpili członkowie zarządu: Józef Kasperek, Franciszek Komenda i Ignacy Tatoń. Wybrani członkami zarządu: Józef Szymlak szewc Nr. 29, Edmund Banet murarz Nr. 5 i Edmund Sporysz, stolarz Nr. 180, wszyscy w Kozach.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 21 maja 1920. (7737)

Firm. 109/20 Stow IV. 224. Wpis stowarzyszenia. Dzisiaj wpisano do rejestru stowarzyszeń: Siedziba stowarzyszenia: Rybarzowice sąd powiatowy w Białej. Brzmienie firmy: Konsum robotniczy w Rybarzowicach stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie członkom środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju. Umowa stowarzyszenia (statut) z dnia 7 marca 1920. Udział wynosi 100 koron i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują przez przybicie ich w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z 3 członków. Członkami zarządu są: Antoni Juraszek sklepikarz Nr. 247, Józef Swierczek, robotnik Nr. 31 i Jan Donat krawiec Nr. 158, wszyscy w Rybarzowicach. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest zarząd. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilją firmę stowarzyszenia podpisuje dwu członków zarządu swoje nazwiska

Sąd okręgowy jako handl., Oddział II.

Wadowice, dnia 9 czerwca 1920. (7736)

Firm. 138/20 Sp. I. 30, Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 21 maja 1920 przy firmie: Brzmienie: Platzer & Brüll. Siedziba: Mikuszowice. Przedmiot przedsiębiorstwa: przędzalnia wełny i pralnia sukna. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Prokurę udzielono Janowi Polomskismu i Fritzowi Schackowi, urzędnikom firmy Plutzar & Brüll w Mikuszowicach.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 21 maja 1920. (7742)

Firm. 117/20 Rej. C 48. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 24 kwietnia 1920 r. Siedziba firmy: Wadowice. Brzmienie firmy: Pierwsza Małopolska fabryka wyrobów drzewnych „Bór“ w Jaroszowicach pow. Wadowice, spółka z ogran. odpow. Przedmiot przed-

siębiorstwa: Wyrób kołków szewskich i wełny drzewnej oraz innych przedmiotów z drzewa, tudzież utrzymywanie tartaku. Umowa spółki z dnia 19 kwietnia 1920 r. L. R. 1162. Wysokość kapitału zakładowego 1,000.000 kor. Na kapitał wpłacono gotówką: 475 000 kor. Zawiadowcy: Bernard Barber kupiec w Krakowie, ul. Miodowa 26, Józef Bronner kupiec w Wadowicach i dr. Stefan Weisslitz kandydat adwokacki z Krakowa, obecnie w Wadowicach. Uprawnieni do zastępstwa dwaj zawiadowcy spólnie, z których atoli jednym musi być Bernard Barber. Podpis firmy: Pod wypisanem przez kogokolwiek, lub stampilią wyciśniętem brzmieniem firmy podpiszą się spólnie dwaj zawiadowcy, z których jednym musi być Bernard Barber.

Sąd okręg. jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 24 kwietnia 1920. (7739)

Firm. 123/20 Stow. IV. 225. Wpis stowarzyszenia. Dzisiaj wpisano do rejestru stowarzyszeń: Siedziba stowarzyszenia: Biała. Brzmienie firmy: Ludowe stowarzyszenie spożywcze w Białej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie członkom środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju. Umowa stowarzyszenia (statut) z dnia 18 kwietnia 1920 r. Udział wynosi 100 kor. i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują przez przybicie ich w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z 3 członków. Członkami zarządu są: Henryk Gerstenfeld urzędnik prywatny w Białej ul. Sukiennicza Nr. 10 Gustaw Marienstrauss kupiec w Białej ul. Kościelna dolna Nr. 3 i Jakób Pasternak, kupiec w Białej ul. Seligera Nr. 4. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest zarząd. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilją firmy stowarzyszenia podpisuje dwu członków zarządu swoje nazwisko.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 9 czerwca 1920. (7740)

Firm. 5/20 Oddz. C. I. 228. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy: Towarzystwo handlowe dla produktów naftowych i olejów „Naftolej" spółka z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) handel olejami, smarami, woskiem ziemnym i chemicznym i produktami, jak i przetworami, świecami, artykułami kolonialnymi, tudzież innymi odnosnymi artykułami, o ile do handlu nimi i do wytwarzania tychże nie jest wymaganą koncesja, b) przeróbka olejów, smarów, wosku ziemnego i chemicznych produktów, c) nabywanie terenów naftowych i uprawnień górniczych jak i zakładanie przedsiębiorstw w celu wydobywania oleju skalnego, wosku ziemnego i gazów, nabywanie fabryk, zakładów i koncesji służących do zużytkowania oleju skalnego, wosku ziemnego, gazów ziemnych względnie tychże przetworów tudzież handel wymienionemi wyżej uprawnieniami, d) uczestnictwo przedsiębiorstwa rodzaju pod a) i b) wymienionego. Forma spółki: Akt notaryalny z daty Drohobycz 28 listopada 1919 L. r. 60946. Kapitał zakładowy 1,020 000 koron w całości wpłacony. Zawiadowcy: Tadeusz Chłapowski dyrektor kopalń w Borysławiu, Leon Fridesko, dyrektor Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego naftowego „Galicja" w Drohobyczu, Józef Meisels dyrektor fabryki w Drohobyczu, Juliusz Priester kupiec w Drohobyczu, Rudolf Zeissig prokurzysta firmy Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego naftowego „Galicja" w Drohobyczu. Podpis firmy: Za spółkę podpisują ważnie dwaj zawiadowcy łącznie lub jeden zawiadowca łącznie z prokurzystą, pod brzmieniem spółki. Dzień wpisu 10 marca 1920.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Sambor, dnia 10 marca 1920. (7697)

Firm. 3. Stow. VI. 338. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 11 maja 1920 r. Siedziba stowarzyszenia: Gródek Jagielloński. Brzmienie firmy: Spółka handlowa rolników i hodowców w Gródku Jagiellońskim, Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką. Przedmiot stowarzyszenia: podniesienie gospodarstwa członków, co ma być osiągnięte: 1. w zakresie rolnictwa przez a) zakupno i rozsprzedaż nawozów, nasion, paszy, szczepów, sadzonek, materjału opałowego, maszyn, narzędzi rolniczych i wszelkich artykułów w gospodarstwie i przemyśle rolniczym potrzebnych, b) kupno i sprzedaż produktów gospodarstwa i przemysłu rolniczego jak również warzyw i owoców, 2. w zakresie hodowli bydła i trzody chlewnej przez: a) nabywanie i sprzedaż wszelkich artykułów potrzebnych w gospodarstwie hodowlanym, b) zakupno i sprzedaż bydła oraz trzody chlewnej będących własnością członków, c) udzielenie członkom zaliczek na bydło i trzodę chlewną dostarczone do sprzedaży, d) informowanie członków o położeniu handlowym na rynkach, e) popieranie umiejętnego chowu bydła i trzody chlewnej; 3. w zakresie hodowli drobiu przez: a) zbiórkę jaj, ewentualnie drobiu, b) sprzedaż tychże, c) popieranie umiejętnego chowu drobiu, d) nabywanie i sprzedaż wszelkich artykułów potrzebnych przy hodowli drobiu. Czas trwania nieograniczony. Statut z dnia 8 sierpnia 1918 i 27 listopada 1919. Udział wynosi 10 (dziesięć) koron. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dalszą jednokrotną kwotą udziału. — Ogłoszenia następują przez umieszczenia w lokalu spółki. Zawiadowstwo składa się z 8 członków. Członkami zawiadowstwa: Jan Bogdanowicz sekretarz Rady powiat. w Gródku Jagiellońskim, Franciszek Nissiołowski właściciel realności w Stawczanach referent dla spraw rolniczych zam. w Gródku Jagiellońskim i Paweł Turek kupiec w Gródku Jagiellońskim. Uprawnieni do zastępstwa: zawiadowstwo. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpisywać będą wspólnie dwaj zawiadowcy względnie jeden zawiadowca i prokurzysta.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 16 kwietnia 1920. (7611)

Firm. 11/20 Stow. IV. 203. Wpis stowarzyszenia. Wpisane do rejestru stowarzyszeń dnia 21 lutego 1920 r. Siedziba stowarzyszenia. Pewel mała (sąd pow. Żywiec). Brzmienie firmy: Ludowe stowarzyszenie spożywcze w Pewli małej stow. zarej. z ogran. poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie, lub przerabianie, oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę. Umowa stowarzyszenia (statut) z 19 października 1919 r. Udział wynosi 30 koron i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jeszcze dalszą kwotą 30 kor. Ogłoszenia następują przez przybicie ich na tablicy ogłoszeń w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Wojciech Wróbel nr. 76. Józef Wróbel nr. 122 i Stanisław Haręźlak nr. 67, — wszyscy rolnicy w Pewli małej. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest zarząd. Podpis firmy: Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią firmą stowarzyszenia podpisuje dwu członków zarządu swoje nazwiska.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 21 lutego 1920. (7723)

Firm. 5/20 Stow. IV. 197. Wpis stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 21 lutego 1920 r. Siedziba stowarzyszenia: Rajcza (Sąd pow. Milówka). Brzmienie firmy: Ludowe stowarzyszenie spożywcze w Rajczy stowarzyszenie zarejestrowane z ogr poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę. Umowa stowarzyszenia (statut) z 23 listopada 1919 Udział wynosi 30 kor. i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jeszcze dalszą kwotą 30 koron Ogłaszania następują przez przybicie ich na tablicy ogłoszeń w lokalu stowarzyszenia. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Alojzy Janota Nr. 362 gospodarz, Eugenjusz Janota Nr. 362 gospodarz, Jan Kuś Nr. 204 szewc, wszyscy w Rajczy zamieszkali. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest zarząd. Podpis firmy: pod wyciśniętą stampilią firmą stowarzyszenia podpisuje dwu członków zarządu swoje nazwiska.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 21 lutego 1920 r. (7721)

Firm. 314/19 Rej. A. 204. Wpis jawnej spółki handlowej i wykreślenie firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 19 stycznia 1920 r. Siedziba firmy: Oświęcim 2. Brzmienie firmy: „Emil Kuźnicki i Spółka". Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka tektury dachowej asfaltu i produktów chemicznych. Rodzaj spółki: jawna spółka handlowa od 1 stycznia 1919 r. Spólnicy: Emil Kuźnicki, właściciel realności w Oświęcimiu 2, Joachim Liebermann dyrektor fabryki w Oświęcimiu 2 i Joachim Adler buchalter w Oświęcimiu 2. Do zastępstwa spółki, a tem samem do podpisywania firmy jest uprawniony każdy ze spólników samodzielnie z tem ograniczeniem, że do zaciągania i podpisywania zobowiązań wekslowych spólnicy Joachim Liebermann i Joachim Adler są upoważnieni tylko wspólnie. Podpis firmy: Pod wypisanem, lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy podpisze się spólnik, względnie spólnicy, podpisujący firmę. Równocześnie wskutek założenia powyższej jawnej spółki handlowej wykreślono z rejestru następującą firmę pojedynczą. Siedziba firmy: Brzezinka przy Oświęcimiu. Brzmienie firmy: Emil Kuźnitzky. Przedmiot przedsiębiorstwa: fybryka papy papierowej dachowej.

Sąd okręgowy jako handlowy, O. II.

Wadowice, dnia 19 stycznia 1920. (7766)

Firm. 257/19 Stow. IV. 164. Wpis stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 30 października 1919 r. Siedziba stowarzyszenia: Slemień, siedziba filji: Sucha. Brzmienie firmy: Stowarzyszenie spożywcze Koła Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Slemieniu, stow. zar. z ogr. poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie środków żywności, ubiorów, przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego, rolnego i przemysłowego, jak również towarów wszelkiego gatunku i zbywanie tychże swym członkom. Umowa stowarzyszenia (statut) z dnia 10 sierpnia 1919 roku. Udział wynosi 25 koron i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia uskuteczniane będą w „Gazecie Lwowskiej". Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Franciszek Łoboda z pod Nr. 13, Jan Numorek, obaj gospodarze w Slemieniu i Szymon Buchbaum kupiec w Suchej. Uprawniony do zastępstwa stowarzyszenia jest zarząd. Podpis firmy: obok wyciśniętej pieczęci stowarzyszenia podpisują się dwaj członkowie zarządu.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 30 października 1919. (7748)

Firm. 248/19. Stow. IV. 162. Wpis stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 30 października 1919 r. Siedziba stowarzyszenia: Brzezinka ad Oświęcim. — Brzmienie firmy: „Konsum robotników fabryki papy Emila Kuźnitzkyego" stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i w ogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę. Umowa stowarzyszenia z dnia 24 lipca 1919 r. Udział wynosi 100 kor. i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jeszcze dalszym w kwocie 100 koron. Ogłoszenia następują przez jednorazowe ogłoszenie w którymkolwiek dzienniku krakowskim. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: 1. Joachim Liebermann, dyrektor fabryki, 2. Antoni Prussyński, 3. Marcin Zemanek, robotnicy fabryki papy, wszyscy w Brzezince ad Oświęcim zamieszkali. Uprawnieni do zastępstwa: dwaj członkowie zarządu wspólnie. Podpis firmy: pod wyciśniętą stampilją firmą stowarzyszenia podpisuje dwu członków zarządu swoje nazwiska.

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 30 października 1920. (7747)

Firm. 586/20. Oddz. C. III. 143. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięte co następuje. Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Spółka realnościowa „Przyszłość" z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Kupno i sprzedaż rzeczy nieruchomych. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością na mocy ust. austr. z 6 marca 1906 Dz. p. p. L. 58 zasadzająca się na kontrakcie z daty Kraków, 14 marca 1920 L. 4150 i 6 kwietnia 1920 r. LR. 4407. Czas trwania: nieograniczony. Kapitał zakładowy wynosi 200.000 koron wpłacony gotówką. Zawiadowcy: Józef Kerner, Kraków, ul. Stradom 17 i Józef Peisner, Kraków, ul. Krakowska 4. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpiszą zawiadowcy swe nazwiska kollektywnie. Podanie zaopatrzone jest stemplem za 100 koron. — Dzień wpisu: 8 kwietnia 1920.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział II.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1920. (7792)

Firm. 186/20 Rej. C. 56. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Dzisiaj wpisano do rejestru: Siedziba firmy: Kęty. Brzmienie firmy: „Soła" wytwórnia sztucznego kamienia i keramentu. Spółka z ogr. por., czyli w języku niemieckim „Soła" Kunststein und Keramentwerke Gesellschaft m. b. H. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: 1. fabryczny wyrób i sprzedaż wytworów ze sztucznego kamienia, 2. udział w innych pokrewnych przedsiębiorstwach, 3. nabywanie i wykorzystywanie patentów mających za przedmiot wyrób sztucznych kamieni. Wysokość kapitału zakładowego: 5,710 000 koron, to jest 3,997 000 marek polskich, na który to kapitał wpłacono gotówką 3 997.000 marek polskich. Zawiadowca firmy: Józef Karmański, inżynier w Kętach. Stosunki prawne firmy: a) Spółka polega na kontrakcie Spółki spisanym we formie aktu notaryalnego z daty: Bielsko, dnia 16 czerwca 1920 L. cz. 29.989, b) czas trwania Spółki jest nieograniczony, c) uprawnienie do zastępstwa i podpisywania firmy: Uchwałą Walnego Zgromadzenia ustanawia się jednego, lub więcej zawiadowców, lub prokurzystów. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy przez kogokolwiek wypisanem, wydrukowanem, lub stampiljowanem, dodają swe podpisy, w razie ustanowienia jednego tylko zawiadowcy tenże zawiadowca sam, w razie zaś ustanowienia kilku zawiadowców dwaj zawiadowcy zbiorowo, lub jeden zawiadowca łącznie z jednym do współpodpisywania uprawnionym prokurzystą. Członkowie zarządu podpisują firmę bez dodatku, prokurzyści zaś z dodaniem słów oznaczających prokurę, d) ogłoszenie Spółki podaje się listem poleconym do wiadomości spólników pod ich ostatnio podanym adresem, e) Rada nadzorcza istnieje.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 28 czerwca 1920. (7746)

Firm. 269/19. Stow. III. 81. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 30 października 1919 roku przy stowarzyszeniu „Spółka oszczędności i pożyczek w Szczyrku" stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Umarł członek zarządu Jakób Więzik. Wybrany członkiem zarządu Józef Przybyła gospodarz w Szczyrku Nr. 78.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 30 października 1919. (7754)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 172/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Agnieszka Bugnarowa i Franciszek Sarachman z Sambora wnieśli o uznanie brata swego Piotra Sarachmana za zmarłego. Z zeznań świadka Antoniego Markiewicza wynika, że Piotr Sarachman jako żołnierz przy 77 pp. b. armji austro-węg. we wrześniu 1914 pod Kraśnikiem przepadł wraz z małym oddziałem bez wieści.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor, 5 lipca 1920. (8899)

T. V. 110/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Maksym z Nienadówki, mąż Zofji z Pikorów, brał udział z 40 p. p. w walkach na froncie rosyjskim w roku 1915 dostał się do niewoli i przebywał w Posadzie pow. Omski i tu zachorowawszy miał umrzeć.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Zofji z Pikorów Maksymowej z Nienadówki pp Sokołów postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono sądowi lub kuratorowi, którego ustanawia się zarazem obrońcą związku małżeńskiego p. dr. Stepkowi, adwokatowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym.

Józefa Maksyma wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 31 stycznia 1921 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Rzeszów, 30 czerwca 1920. (8966)

T. 282/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Karwański syn Dymitra i Pelagii, urodzony w Stanisławczyku 7 września 1882, jako żołnierz padł w bitwie pod Biłgorajem 21 lub 22 sierpnia 1914.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20 i 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Anny Karwańskiej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Sokołowskiemu, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Michała Karwańskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskute-

cznym upływie sześciomiesięcznego czasokresu od ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 2 sierpnia 1920. (8883 1—3)

T. 220/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Ziober syn Błażeja i Agnieszki, urodzony w Rzadkowicach 5 marca 1880, jako żołnierz poległ w bitwie pod Drohojowem 12 lub 13 października 1914.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 i 277 u. c. i ust. z dnia 16 lutego 1883 Dz. p. p. L. 20 i z 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Julji Ziobrowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Józefowi Grossfeldowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą węzła małżeńskiego.

Jana Ziobra wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po bezskutecznym upływie 3 miesięcznego czasokresie od ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 7 lipca 1920. (8882 1—3)

T. 205/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stefan Smigulec syn Andrzeja i Marji urodzony w Dobczy 18 grudnia 1883, jako żołnierz 90 p. p. brał udział w wojnie w Serbji i w listopadzie 1914 zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania w myśl § 24 i 276 u. c. i ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 i ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Katarzyny Smigulec postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Haasowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Stefana Smigulec wzywa się, aby stawił się przed tutejszym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie sześciomiesięcznego czasokresu od ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 7 lipca 1920. (8881 1—3)

T. 73/20 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Filip Władyka syn Michała i Marji, urodzony w Sopotniku 2 listopada 1881 jako żołnierz 10 pp. w bitwie pod Oknem po Zielonych Świętach 1916 zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 i z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto na prośbę Anastazji Władyka wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Jakóbowi Mesterowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Filipa Władykę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie 6 miesięcznego czasokresu od ogłoszeniu tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 14 lipca 1920. (8880 1—3)

T. 37/20. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Dmytra Onuczaka syna Jury. Dmytro Onuczak syn Jury, urodzony 23 marca 1884 i zamieszkały w Mikuliczynie Sp. Delatyn, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. armji odszedł na front, a jak zeznał świadek Michał Buraczuk, który razem z Onuczakiem służył, ten ostatni zachorował na chorobę epidemiczną oddany został do szpitala a na drugi dzień świadek oglądał ciało zmarłego Onuczaka, lecz z powodu że twarz była już zmienioną dokładnie nie mógł go rozpoznać, przypuszcza jednak, że był to Onuczak.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Dmytro Onuczak poniósł śmierć, przeto na prośbę Wasyłyny Onuczak w Mikuliczynie wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora Hnata Gregorowicza w Mikuliczynie Sp. Delatyn aż do dnia 30 grudnia 1920 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 15 lipca 1920. (8858)

T. IV. 64/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Krynicki Joachim (Akim), urodzony w r. 1885 w Słotwinie i tam zamieszkały, służący wojskowo przy 9 pp., miał umrzeć dnia 13 maja 1916 w szpitalu w Moskwie i od tego czasu nie dał o sobie znaku życia.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128. przeto wdraża się na wniosek Katarzyny Krynickiej postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Joachima Krynickieg owzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 marca 1921 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 7 sierpnia 1920. (8874)

T. V. 304/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Wdowiak syn Andrzeja i Katarzyny z Meadochów urodzony 18 sierpnia 1883 w Krzątce pow. Kolbuszowa, mąż Anny z domu 2 sierpnia 1914 powołany do 40 pp. 16 kompanji brał udział w walkach pod Lublinem i w jesieni tegoż roku miał zginąć od kuli rosyjskiej, jak stwierdził świadek Michał Wełasz z Krządki. Od czasu tego Jan Wdowiak nie daje znaku życia o sobie i ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128 przeto wdraża się na prośbę Anny Wdowiak, żony zmarłego, postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo dr. Buchowi, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego.

Jana Wdowiaka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 1 października 1921 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, 6 marca 1920. (8894)

T. 169/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Andrij Parańczyc syn Nykołaja z Nowosielicy powiat Saiatyn, urodzony 10 października 1888, ożeniony z Marją Huculak 19 listopada 1912, odszedł z 24 pp. w sierpniu 1914 na wojnę, pisał żonie ostatni raz z Delatyna w krótkim czasie po jego odejściu, poczem wszelki słuch po nim zaginął, bo wedle zeznań naocznego świadka Wolfa Engla, zaginiony z początkiem października 1914 w Mikuliczynie podczas ataku na Moskali padł ugodzony kulą nieprzyjacielską.

Gdy zatem można przyjąć, że Andryj Paranczyc już nie żyje, zarządza się na prosbę Marji Paranczyc postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, lub kuratorowi panu adw. dr. Erdheimaur w Zabłotowie.

Po 3 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 11 listopada 1919. (8318)

T. 83/20 (3). Władysław Germański, rolnik z Jasionowa pow. Brzozów, walczył jako żołnierz 10 pp. od sierpnia 1914 r. na froncie rosyjskim. Od jesieni 1914 r. wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Władysława Germańskiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Slączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 maja 1921 roku. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na ponowny wniosek Jadwigi Germańskiej za zmarłego, a jego małżeństwo z Jadwigą z Kochańskich za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 1 września 1920. (8856)

T. 246/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anastazja z Bandyrskich Czepilowa z Herdyni wniosła o uznanie jej męża Onufrego Czepila za zmarłego. Z zeznań wnioskodawczyni i kartki Tow. Czerwonego krzyża z daty Lwów 3 sierpnia 1916 r. wynika, że Onufry Czepil umarł w listopadzie lub grudniu 1915 w San Floriano we Włoszech.

Wobec tego w myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 31 lipca 1920. (8897)

T. 225/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Jaremko z Maksymowic wniósł o uznanie Walentego Lubczyńskiego za zmarłego. Z zeznań świadka Michała Petryka wynika, że Walenty Lubczyński w czerwcu lub lipcu 1915 umarł w szpitalu w Krakowie.

W myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 grudnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 19 lipca 1920. (8896)

T. 165/20 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Antoni Binkowski urodzony w Nienadowie 23 maja 1863, zamieszkały w Bolestraszycach, służył jako furman. Po upadku Przemyśla 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej i ślad za nim zaginął.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Anny Bińkowskiej postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci jego, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby sądowi albo p. dr. Rawiczowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym.

Po upływie sześciomiesięcznego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Przemyśl, 19 sierpnia 1920. (8807 3—3)

T. IV. 47/20 (4) Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Karola Siuta, Jana Drąga i Marji Obrzut, tudzież pismem sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, jak również wyciągiem z listy strat austr. ministerstwa wojny w Wiedniu G Bl. 1149 V G. N. 9667 wykazanem zostało, że Jan Kulka syn Jędrzeja i Marjanny urodzony w Ropie dnia 22 maja 1889 wyjechał na wojnę 11 listopada 1914 i walcząc na froncie w Karpatach, miał w marcu 1915 zaginąć i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Kulka poniósł śmierć, przeto na prośbę Marji z Drągów Kulkowej wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby uwiadomiono sąd lub kuratora dr. Gabryszewskiego, adwokata w Jaśle, aż do dnia 15 października 1920 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 29 czerwca 1920. (8863 2—3)

Z Drukarni Wł. Z... sądem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką